Nr. 278. Lwów — Sroda dnia 2 Grudnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla przedstawień, odczytów i koncertów, wszelkie ... składek, doniesienia o zgubach i t. d. i t. d. ... po 50 centów ...

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . .
tłustym garmondem po . . . . . .
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . .

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 25 ct. | Nekrologi . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeciętną podlegają ... od ...

Dziś: 2 | św. Bibianny P. | Hryhorya
Jutro: 3 | św. Franciszka Ks. | Wowed. Boh.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 37
Zachód „ 4 „ 1

Długość dnia g. 8 m. 24
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 grudnia.

W Wielkopolsce waha się opinia publiczna między zrozumiałą chęcią wytoczenia przed sejmem pruskim skarg na stosunki W. Księstwa a chłodnem rozumowaniem, że taka rozprawa w sejmie będzie tylko pukaniem ślepemi nabojami i realnej korzyści przynieść nie może, a realne szkody wyrządzić musi. W Wielkopolsce rzeczywiście sroży się wicher hakatystyczny i wytwarza fakty niezbyt rozkoszne dla naszej narodowości, ile że zmierza ją po to, aby wyprowadzić z równowagi. Od czasu procesu opalenickiego, zaraz po nim zmiana barw prowincyonalnych, dalej samowolne, sprzeczne z wyrokami sądowemi, zmienianie nazw miejscowości, wreszcie kary pieniężne, nałożone na tych, którzy swe nazwiska, brzmiące z niemiecka, piszą po polsku, — wszystko to zmierza do takiego rozdrażnienia Polaków, aby straciwszy panowanie nad sobą, popełnili szereg czynów nierozważnych, które odwróciłyby przez opinię sprawę na korzyść hakatystów. Ale niestyty szpilkowemi ukłuciami, brutalnością, szykaną i samowolą biurokratyczną starają się hakatyści wytrącić Wielkopolan z równowagi; do tego celu służą także dziennikarskie zmyślenia, zapowiadające ze strony rządu szereg nowych antypolskich środków, jak naprzykład nowelę do ustawy o publicznych zgromadzeniach, nowe lex, która ustrojem dozwala, że na takich zgromadzeniach nie wolno przemawiać inaczej, jak tylko po niemiecku; wedle innej dziennikarskiej pogłoski, rząd zamierza odmówić Polakom poświęcanie się stanowi duchownemu; wedle jeszcze innej, wszelkie finansowe spółki polskie mają być poddane kontroli rządu, aby nie mogły tamować celów polityki germanizacyjnej. Podobnych pogłosek obiega mnóstwo, a wszystkie zmierzają do podburzenia Wielkopolan w samym kraju i w sejmie. Zamiar ten jest bardzo widoczny nietylko dla Polaków, lecz i dla uczciwych Niemców, którzy też poczuwają się ostrzegać Wielkopolan przed tą zdradliwą wędką. Z daleka, bo aż z nad Renu, odezwała się katolicka *Kölnische Volks Ztg*, wołając: „Nierozsądni Polacy nie dajcie się sprowokować hakatystom, którzy tylko pragną wywołać tę gromadkę hałaśliwą, że niewielka polska ludność; niechże ona ma się na ostrożności i wszystkim judzeniom składa aktów z krwią zimną i niewzruszonym spokojem. Niech nadskakiwacze rozkazywanym od woli brodzą o zgodności wszystkich Niemców na ich postępowanie; są oni w takiej mniejszości, że rząd najlepiej uczyni, jeżeli ze swych palców strzepnie tę gromadkę, wydętą nienawiścią." *Germania* wskazuje na to, że wyroki trybunałów administracyjnych już w poprzednich latach, przy różnych sposobnościach, orzekły, iż ustawy nie wymagają, aby na publicznych zgromadzeniach panował język niemiecki, zatem nie można zaprowadzić takiej nowości sposobem administracyjnym, a dla takiej ustawy nie znajdzie się większości w sejmie. To samo się stosuje do wszelkich innych środków antypolskich, o których prawią bismarkowskie dzienniki, jako o rządowych projektach. Zatem do zaniepokojenia Polacy nie mają powodu. Profesor Delbrück w swych *Preussische Jahrbücher* nielitościwie szydzi z „wielkiego czynu," dokonanego przez ministra spraw wewnętrznych p. barona von der Recke von der Horst. „Był on dotąd skromny, jak ta niewiasta, która najwięcej dba o to, aby o niej nie mówiono za murami jej domu, aż naraz ruszył wspaniałym konceptem: z chorągwi poznańskiej wypruł bryt czerwony, natomiast wszył czarny i mniema, że odrazu skruszył i rozrzewnił Polaków, nauczył ich serdecznie kochać pruską ojczyznę. Wesołe sceny będziemy teraz widzieli w Poznańskiem! Za chorągiewki czerwono-białe będą Polacy włóczeni po sądach i jedni z nich usprawiedliwią się tem, iż użyli kościelnych kolorów, przyjętych w całych, kochanych, zjednoczonych Niemczech; inni spytają, czy już zbrodnią jest przypominać sobie tymi kolorami sławny rok 1870, kiedy-to dowódzcy niemieccy pod takiemi chorągwiami prowadzili rekrutów na zborne punkta. Oczywiście, wszyscy ci nowi przestępcy będą karani grzywnami, które chętnie zapłacą, za nowy znak, po którym będą się poznawali, za nowe godło jedności. Nie chciano niewinnej chorągwi czerwono-białej, więc nie będzie żadnej, za to dzieci będą puszczały czerwono-białe latawce, kupcy na białych szyldach napiszą swe nazwiska czerwonemi literami, każdy włoży do butonierki kwiaty tych barw i t. d. Polacy nie mieli rzeczy spajających narodowość, — my ich obdarzamy temi rzeczami już dawno. Nie mieli jeszcze tylko znaku narodowego — myśmy i o to postarali się dla nich. Zapewne mniemaliśmy, że oni niedość jeszcze są skupieni, otóż teraz zbiją się w tak ścisłą gromadę, że niepodobna będzie jej rozerwać. Widzę, że naprawdę czynimy wielkie dzieła, tylko nie wiem dla kogo. Że policya będzie miała więcej roboty, to pewna, ale czy państwo cokolwiek na tem zyska, to bardzo wątpliwe."

Są to bardzo rozumne uwagi. Wszystko, co naprawdę mogło osłabić polskość w Poznańskiem, już zrobił Bismark, a jeśli nie osłabił, to ani jego, ani Prusaków wina. Wszystkie dalsze pomysły mogą już tylko irytować, ale nie szkodzić, owszem, jeśli z pożytkiem wytrwamy w tej szkole mądrości życia, to życie będzie do nas należało. A są dowody, że z nauki korzystamy lepiej, niż nawet można było przypuszczać. Oto, naprzykład jeszcze w roku przeszłym naciskano z kraju na Koła polskie w Berlinie, aby znowu zaczęły politykę protestów i przypominania dawnych królewskich przyrzeczeń. Więc jeszcze rok temu lubowaliśmy się w bezpłodnych demonstracyach, a kiedy wytrawne umysły oparły się tym naleganiom, nazwano je lokajskiemi i zaczęto agitacyę przeciw „dworskiej" polityce polskich posłów. Teraz inaczej. Ogromna większość dzienników polskich oświadcza, że nie wolno w żadnym kierunku wpływać na oba Koła parlamentarne, trzeba zostawić im zupełną swobodę uznania co mają robić, jak i kiedy, bo one najlepiej wiedzą, co będzie pożyteczne. Skoro wybrano je, obdarzono zaufaniem, niechże je mają w całej pełni, a natomiast niech społeczeństwo w domu robi, co do niego należy. Taka rozumna dyrektywa zaraz się przyjęła i zaraz też wydała dobry skutek. Oto odbyły się wybory w Poznaniu do rady miejskiej. Tam zawsze Polacy byli w mniejszości we wszystkich prawie obwodach, co Niemców uprawniało do twierdzenia, że stolica kraju jest niemiecka. Natomiast teraz większość głosów przechyliła się na stronę polską, bo padło ich 1359 na 1332 niemieckich. Wprawdzie liczba radnych niemieckich jest większa, niż liczba polskich, ale to już jest następstwo sztucznej geometryi wyborczej. Efekt wyborów zawsze pozostanie korzystny dla ludności polskiej, jako wskazówka wzmagania się solidarności, która jest największą w polityce potęgą. A znowu wskazówką praktyczności, która jest drugą taką potęgą, jest rodzaj odezwy do społeczeństwa, artykuł wydrukowany w *Gaz. Toruńskiej*, a powtórzony przez większość pism naszych. Oto jest ta rozumna odezwa:

„Niektórzy sądzą, że nasza reprezentacya w sejmie pruskim jak najrychlej powinna wytknąć rządowi pruskiemu pana Carnapa. I to byłby naszem zdaniem błąd fatalny. Tacy panowie, jak Carnap, dają nam w ręce weksle, których wartość zawisła od tego, czy zaprezentujemy je naszym przeciwnikom w chwili odpowiedniej. Gdyby Koło polskie poruszyło sprawę opalenicką teraz, kiedy koła rządowe, o ile sądzić można po spokojnym tonie orędzia, odczytanego przy otwarciu sejmu, pragną czysto rzeczowej pracy ustawodawczej, bez wszelkich rozpraw drażliwych, mogłoby to uchodzić za zakłócenie spokoju i za rzucenie rękawicy rządowi. Tenby ją niezawodnie podjął, aby na podstawie sprawozdań różnych komisarzy à la Carnap udowodnić, że Polacy, to żywioł wiecznie niespokojny, nielojalny a więc bardzo niebezpieczny i niegodzien równouprawnienia. Spiesząc na odsiecz zaczepionemu rządowi, „wykazaliby" posłowie hakatystyczni, że p. Carnap, to anioł prawdziwy, a na prokuratorze i sędziach międzyrzeckich — korzystając z nietykalności poselskiej — nie pozostawiliby suchej nitki. Wywody hakatystów nie pozostałyby oczywiście bez odpowiedzi ze strony naszych posłów, ale pisma półurzędowe i hakatystyczne zbyłyby ich głosy krótkiemi wzmiankami, a natomiast mowy antipolskie podałyby w całej rozciągłości. Skutek byłby ten, że wrażenie procesu opalenickiego, tak dla nas korzystne, zupełnieby się zatarło a w kurs poszłyby w sprawozdaniach sejmowych różne fałsze, których obecnie nawet najnieprzychylniejsze Polakom pisma puszczać w świat nie mają odwagi. W każdym razie straciłaby sprawa Carnapa dla nas wartość broni świeżej, niezużytej, dającej nam moralną przewagę nad przeciwnikiem. Należy przytem pamiętać, że kula wysłana do upatrzonego nieprzyjaciela, który się zbliżył na odległość strzału, więcej czyni szkody, aniżeli pukanina na chybił trafił. Niezapomni o tem oczywiście Koło polskie i dlatego pewni jesteśmy, że ani zmiany barw prowincyonalnych, ani sprawy opalenickiej nie obierze sobie za przedmiot interpelacyi. Gdyby postąpiło przeciwnie, byłoby to, powtarzamy fatalny błąd taktyczny."

Pozostaje życzyć, aby taka praktyczność i takie zaufanie do Koła polskiego kierowały nami zawsze i wszędzie! Rozumniejszego postępowania nie można sobie wyobrazić.

Korespondencye.

Paryż 20 listopda.

W jednym z numerów paryskiego dziennika *Le Temps* znajdujemy sylwetkę Chopin'a, skreśloną piórem pana Camille'a Bellaigne Jest to studyum, jedno z całej seryi, która prawdopodobnie zjawi się w osobnym tomie. Bellaigne jest krytykiem wykształconym, nie mającym żadnych uprzedzeń, patrzącym zdrowo na rzeczy, to też sąd jego jest ciekawym i godnym poznania. Natura Chopin'a — była zdaniem krytyka, chorobliwie wrażliwą. Wszystko go raniło, więc wszystko starał się przytłumić. Same tytuły jego dzieł niektórych n. p. Ballady lub Nocturny zdradzają jakieś miękkie uczucie, budzą wrażenie nieco mglistej poezyi, której są pozbawione tytuły dzieł jego młodości, jak: suity, sonaty lub waryacye. Melodya tego wielkiego pieśniarza nie ma w sobie nic ostrego, nic kanciastego. Jest zaokrąglona, słodka, płynie miękko, gnie się i faluje. Tak samo z dźwiękiem. Chopin nienawidzi suchości, twardości tonu. Aby nuta dźwięcząła nie drażniąc nigdy, napaja ją, obficie używając pedału, jak nikt nigdy przed nim, atmosferą półcienia, w której się rozpływają niektóre z najpiękniejszych pieśni jego.

Niemniej kapryśnie poczyna sobie z rytmem. Nie poddaje się tyranii czasu, którego geniusze innego pokroju, klasycy, nacechowali muzykę silnie regularnemi uderzeniami. U niego zaś o tej regularności mowy nie ma. Chopin jest nawskróś oryginalnym. Nic nie jest winien Włochom, Francyi i Niemcy również do niego żadnych praw nie mają. Nie nuci on z francuska, nie śpiewa na sposób włoski, a mniej jeszcze myśli po niemiecku. W piersi tego człowieka biło serce jego narodu. Jest on więcej Polakiem, niż inni są Francuzami, Włochami lub Niemcami. Pochodzi on ze swego kraju i tylko z niego wziął duszę melancholijną, którą czuć w jego baladach i nokturnach, duszę pełną wdzięku i rycerskości, którą słyszymy w walcach i mazurkach, duszę bohaterską która z niejednego jego polonesa uczyniła arcydzieło epiczne. A jednak Chopin nie jest największym z pomiędzy wielkich Pełen poezyi i namiętności, pełen fantazyi, rycerskości i entuzyazmu, obdarzony wszystkiem, co stanowiło urok i piękność jego kraju, nosi on w sobie przyczyny swej słabości: nerwy chore i buntujące się, — przewagę imaginacyi nad logiką, humor nierówny i upodobanie do błyskotek. Panowanie nad sobą, dyscyplina, rozum spokojny i wola swobodna a wszechwładna, są zarówno w sztuce jak w życiu podstawami i głównemi cnotami. Chopin nie należy do tych, którzy je posiadali.

Od roku istnieje w Paryżu instytucya, urządzona na wzór wolnego uniwersytetu w Brukseli. Nazwa jej: „Collège libre des sciences sociales". Jak dotąd, wszystkie wykłady odbywają się w jednej sali, wynajętej od towarzystwa handlowo-geograficznego. W bieżącym roku zmieniono nieco ustrój wewnętrzny collegium, a program nauk znacznie rozszerzono i urozmaicono. Dyrekcyę w miejsce profesora Jules Brentano objął dr. E. Delbet, deputowany, jeden z najbliższych uczniów i wyznawców Augusta Comte'a Ponad dyrektorem stoi rada nadzorcza t. zw. *conseil de perfectionnement*, złożona z profesorów: Aularda, znanego historyka rewolucyi francuskiej, Espinase, słynnego socjologa, Lavina, członka akademii francuskiej, oraz deputowanych Leona Bourgeois'a, Doumera, Poincaré'go, byłych ministrów, kaznodziei Didona, autora „Życia Chrystusa" i innych. Nikogo nie powinno dziwić, że w liczbie członków rady nadzorczej znajdują się ludzie zupełnie sprzecznych szkół i poglądów, założyciele bowiem kolegium postawili sobie za zasadę dopuszczenie wszelkich szkół socjologicznych i socyalno-politycznych, słowem wszelkich prądów w społecznej teoryi i praktyce. Jednym z zasadniczych paragrafów ustawy instytucyi jest, że każda katedra ma zupełną autonomię w granicach poszanowania prawa. Wszystkie też kierunki są reprezentowane w wykładach przez najwybitniejszych swych przedstawicieli. Pierwszy obejmuje grupę nauk realnych, ścisłych, a więc głównie przyrodniczych i matematycznych, drugi nieścisłych tj. historyę i literaturę i t. d.

W Nancy odbył się zjazd fotografów francuskich. Zakomunikowano im między innymi niezmiernie ciekawe zdjęcia „myśli ludzkiej", jak się — oczywiście zbyt śmiało — wyraża ich autor dr. Baraduc. Dr. Baraduc otrzymał w ciemności na kliszach, przykładanych do serca ludzkiego różne cienie, które sobie tłómaczył jako objawy afektów (uczuć) ludzkich. Prowadząc dalej badania, rozkrzyżował on gołębia na deseczce, przywiązał do niej łapki i skrzydła, położył go na grzbiecie, a do serca przyłożył kliszę. Następnie wszystko to okrył pokrywą. Gołąb był oczywiście niesłychanie wystraszony. Na kliszy odbiło się mnóstwo kropek ciemnawych, które z odbitki uczyniły jakby gęste sito. Następne klisze przykładane w tej samej pozycyi, dawały odbitki coraz mniej wyraźne, widocznie więc gołąb przyzwyczaił się do swego położenia i czuł się coraz mniej wzruszonym. Później dr. Baraduc podciął gołębiowi gardło i kliszę przyłożył do serca umierającego. Klisza wykazała obraz jakby wirujących fal, oraz lekkich chmurek i mgieł białawych. Gdy gołąb już ochłódł, klisza nie dała nic. Otóż dr. Baraduc dowodzi, że pierwszy z obrazów, zawierający mnóstwo punktów, otrzymuje się zawsze, gdy istota żyjąca zbiera wiele energii, jak to uczynił gołąb, chcąc uchronić się od jakiegoś niezrozumiałego niebezpieczeństwa; drugie zaś odbicie, które dało mgły i wiry, zjawia się wtedy, gdy następuje prostracya, zanik ducha i siły życiowej. Stawia on dalej hypotezę że w pierwszym wypadku jakiś prąd wydziela się z istoty żyjącej na zewnątrz, w drugim zaś wpływa coś do niej z zewnątrz. Swiat naukowy francuski żywo się zajął tem badaniem.

Budżet krajowy.

Wydział krajowy przygotował już dla Sejmu preliminarz budżetu krajowego na rok 1897. Ogólny jego obraz jest następujący:

Dochody preliminowane, wedle obecnej stopy dodatków do podatków, wynoszą 10,589.113 złr. wydatki, nie licząc pozycyi na spłatę długów dawnych i uzupełnienia dotacyi kas krajowych, wykazują

kwotę		9,076.445 „
zwyżka w dochodach . . .		1,512 668 „
z tego na spłatę długów	1,410 300 złr.	
dla kasy kraj. dotacya	75.806 „	1,486.106 „
zwyżka rzeczywista .		26.562 złr.

Wydatki preliminuje Wydział krajowy jak następuje:

Koszta reprezentacyi kraju 108.296 zł. (więcej o 700 zł.). Koszta zarządu kraju 307.961 zł. (więcej o 78 zł.). Koszta leczenia 990.000 zł. (więcej o 50.000 zł) Koszta szczepienia 72.200 zł. (więcej o 1.000 zł.). Wydatki sanitarne 30.600 (więcej o 7.100 zł.). Zasiłki dla zakładów dobroczynności 24.824 zł. (więcej o 2.400 zł.). Na cele wykształcenia i oświaty 2,425.841 zł. (więcej o 189.726 zł.). Utrzymanie pomników historycznych 30.120 zł. (mniej o 3.800 zł.) Kwaterunkowe żandarmeryi 231.440 zł. (więcej o 18.657 zł). Na komunikacye 1,435.728 zł. (więcej o 16 577 zł.). Dotacye dla zakładów krajowych 161.218 zł. (więcej o 62.190 zł.). Szupaśnictwo 25.000 zł. (więcej o 2.000 zł.). Budowy wodne i melioracye 581.274 zł. (więcej o 74.140 zł.). Umorzenie pożyczek 3,062.780 zł. (mniej o 268 994 zł.). Na cele rolnictwa 577.257 zł. (więcej o 41.700 zł.). Na cele przemysłu 178.319 zł. (więcej o 15.176 zł.). Rozmaite wydatki 319 693 zł. (więcej o 243 353 zł.).

Dochody. Pozostałość z rachunków lat ubiegłych 904.153 zł. (więcej o 563.212 zł.) odsetki od kapitałów chwilowo lokowanych 5000 zł., dochody z dróg krajowych 235.950 zł. (więcej o 7000 zł.), nadwyżka dochodów od zakładów dotowanych 33.210 zł (więcej o 15 768 zł.), zwroty zaliczek 45.225 zł. (więcej o 3655 zł.), zwroty pożyczek 85.660 zł (mniej o 503 zł.), dochody ze szkoły lasowej 7380 zł. (więcej o 50 zł), dochody szkół i folwarku w Dublanach 69.830 zł. (mniej o 4871 zł), dochody szkół w Czernichowie 40.955 zł. (mniej o 9200 zł), dochody ze szkół rolniczych 22.287 zł. (więcej o 305 zł.), zwroty za sprawdzenie rachunków aptekarskich 600 zł, pozostałość z funduszu 1866 roku 2444 zł. (więcej o 1 zł.), z kwaterunku żandarmeryi 89.542 zł. (więcej o 1401 zł), zwroty wydatków szupasowych 8000 zł., składy publiczne 22 980 zł. (mniej o 2290 zł.), krajowe opłaty konsumcyjne 834.000 zł., rozmaite dochody 1,604.524 zł. (mniej o 136.416 zł.), dodatki do podatków 6,627.373 zł.

Ogólna zatem suma dochodów wynosi . . .	10,589.113 zł.
Ogólna suma wydatków wynosi	10,562.552 zł.
Pozostaje przeto nadwyżka	26 562 zł.

---

57)

PASIERBY

Powieść na tle współczesnem

przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Widząc wreszcie, że nędza, nędza złowrogа, z całą swą ohydą, z całą goryczą i upodleniem, zbliża się coraz szybciej, i coraz groźniej krwiożercze szpony zaciska, Szczęsna postanowiła złamać dumę, uchylić karku i możnych swych miejskich przyjaciół o pracę prosić. Projekt nie był łatwy do wykonania. Jeżeli bowiem ubodzy krewni usuwali się od prezesowej, zarzucając jej — państwo, bogaci trzymali się również zdala, nie mogąc darować — ubóstwa.

Pomimo tego, przybrana w grubą swą żałobę, Szczęsna pukała dnia tego do drzwi kuzyna swej matki a dyrektora jednej z większych instytucyj finansowych.

Państwo siedzieli przy śniadaniu. Lokaj, ze względu na pokrewieństwo, wprowadził ją do bogatej, lecz ciężkiej i przeładowanej sali jadalnej. Szczęsna, jako kobieta bardzo piękna a nosząca znane i szanowane nazwisko, spotykała się tu zwykle z uprzejmem przyjęciem.

I dziś pani domu podniosła się natychmiast, a ucałowawszy „śliczną pieszczotkę", posadziła ją obok siebie.

Wzrok Szczęsnej zatrzymał się na wykwintnych potrawach i napojach, nagromadzonych na stole. Gdybyż choć cząstkę ich mogła matce swej zanieść, siły wróciłyby jej prędzej!

— Może czarnej kawy i likieru — zaproponował pan dyrektor, uszczęśliwiony, że mu to urocze zjawisko przerwało nudne sam na sam z niemłodą i pretensyonalną żoną.

Szczęsna nie jadła dziś nic jeszcze, lecz niemniej zgodziła się na czarną kawę.

— Pobladłaś i zeszczuplałaś, *ma mignonne*, nie szanujesz się widać i nie uważasz na siebie. A to wielka wada w kobiecie.

— Mam kłopoty, moja ciociu, to najprostsza przyczyna złego wyglądania

— Kłopoty? Taka piękna istota ma kłopoty? Cóż to, narzeczony się bałamuci?

— Nie, kuzynie. Troska moja jest innej natury i nawet, wskutek niej przyszłam z prośbą do ciebie.

Dyrektor wyprostował się i zesztywniał odrazu.

— Mam tak mało czasu...

— Wiem o tem i dlatego przypuszczam, że mi pozwolisz tu, przy czarnej kawie, pomówić z sobą. Służba odeszła, mamy więc pełną swobodę, a może żona twa dorzuci dobre słowo za mną.

Spojrzała na dyrektorową, lecz ta rozplątywała w tej chwili mozolnie łańcuszek od zegarka.

Szczęsna rumieniła się i bladła naprzemian.

— Kuzynie — mówiła wreszcie drżącym głosem — wiem, że lubiłeś ojca mego i że mi nie zechcesz odmówić.

— O! teraz takie ciężkie czasy — przerwał, zastrzegając się z góry przeciw pożyczce.

— Dlatego właśnie, że ciężkie, przyszłam cię prosić o pracę.

— Co? O pracę? Nie rozumiem.

— Tak. Ciocia posiada liczne stosunki, możeby mnie mogła gdziekolwiek zarekomendować. Wezmę lekcye, lektorstwo, cokolwiekbądź, byle ręce o cokolwiek zahaczyć. Ty, kuzynie, zawiadujesz rozległemi biurami; dziś używają kobiet do pracy takiej, możebyś więc mógł dać mi w nich najpodrzędniejsze chociaż miejsce.

Dyrektor wyprostował się z godnością Katona.

— Moja śliczna kuzyneczko, mogą mię lubić lub nie lubić; mogą mi przyznawać wysoką inteligencyę lub jej odmawiać; nikt jednak nie zarzuci mi braku uczciwości, nikt nie powie, żem demoralizował własne społeczeństwo. Dopóki ja zawiaduję powierzonemi mi instytucyami, dopóty noga kobiety, jako pracownicy, progu ich nie przestąpi. Nie po to trzymam urzędników, aby czas na flircie spędzali. Miejsce kobiety jest w domu, przy ognisku rodzinnem; tam jej praca, tam jej powołanie.

— A jeżeli ognisko to grozi rozpadnięciem się, ruiną?

— Niech oszczędza; tem najwięcej dokona. Kuzyneczce się nie dziwię, boś młodziutka, więc ci w głowie zawrócono. Wierzaj mnie jednak, że gospodarność i oszczędność, to najstosowniejsze zużycie kobiecych zdolności. Najlepszy dowód na mojej żonie — tu, otyłą swą połowicę z galanteryą w rękę pocałował. — Za dzisiejsze śniadanie medal mogłaby dostać, ale, pomimo stanowiska, nie wstydzi się sama do rondla zajrzeć.

— Jeżeli jednak nie ma co w ten rondel wsypać? — podjęła głosem, łzami stłumionym.

— To jej wina; czemu nie oszczędzała? — Oszczędność, kuzyneczko, to potęga, to podstawa bytu.

I szukając już od chwil kilku po kieszonkach wykałaczki, wyjął pugilares, a wyrzuciwszy z niego paczkę sturublówek, dobadywał się koniecznie na dnie owego złotego *cure-dent*.

— *Eureka!* — zawołał wreszcie z tryumfem. — Jest!

Uspokojony odnalezieniem zguby, wkładał teraz kolorowe banknoty do portfelu, przeliczając je, prostując i gładząc z lubością.

— Powtarzam, kuzyneczko, oszczędność, to matka wszystkich przymiotów. Ja, od wielu lat już, połowę dochodu tylko wydaję a pół kapitalizuję. Mógłbym przecież hulać także, ale powiedziałem sobie raz: skromnie a po Bożemu; więcej jak pięć tysięcy rubli nie wydam i nie wydaję.

— Mamciu — zwrócił się do żony — nalej mi jeszcze kieliszek *Chautreuse'y*. Pyszna, pod słowem, no i pomaga trawić.

Popił złotawego płynu i wykałaczkę w zębach umieścił.

— A więc, kuzynie, żadnej mi nie robisz nadziei?

— Nie byłem nigdy chorągiewką na dachu, — odparł z godnością. — My, ludzie na wyższych stanowiskach, powinniśmy stać na straży godności naszego społeczeństwa. I ja więc do demoralizowania go ręki nie przyłożę. Oto moja zasada, a od zasad nie zwykłem odstępować. Za tę stałość przekonań, za przysługę, jaką ci dziś wyświadczam kuzyneczko, powinien mi z czasem mąż twój podziękować.

Podniósł się, na dowód, iż posiedzenie za skończone uważa, chowając zaś pugilares, sturublówkami wypakowany, który dotąd ciągle w ręce trzymał, dodał:

— Wydawać połowę tylko procentu od kapitału, który się posiada, oto cała tajemnica spokoju i zadowolenia.

— A jeżeli się nic nie posiada? — rzuciła z goryczą

— No, o takich się nawet nie mówi — zapewnił z pogardliwem wydęciem wargi.

— O takich się nie mówi — zawtórowała z namaszczeniem pani dyrektorowa, przymykając puszkę z kawiorem.

„O takich się nie mówi"—brzmiało w uszach Szczęsnej, gdy gościnne te opuszczała progi. Gryzące słów tych, smagała ją i gnała naprzód.

„O takich się nie mówi..." Kobiecie wolno tylko być boginią lub kapłanką, nie wolno człowiekiem; nie wolno jej żądać chleba dla siebie i swoich; nie wolno przygasłego ogniska własnemi założyć rękami, rozdmuchać własnem tchnieniem. Społeczeństwo nie uwzględnia potrzeby tej i nie daje jej ani stosownych wiadomości, ani żadnej broni w walce o życie, — o chleba kawałek. Wolno jej tylko być piękną, — szeptała rozgorączkowana — i za piękność tę znosić zniewagi. Pieszczota lub obelga, nic innego. Nikt nie poda dłoni bratniej, uczciwej — nikt nie pomoże, tak jak mężczyźnie, przyjazną radą, życzliwą wskazówką, dobrem słowem.

Skronie jej pałały, — oczy błyszczały gorączką.

Z rozpaczy wstąpiła, po raz dziesiąty, do kantoru nauczycielek, i tu — o dziwo! — zaproponowano jej lekcye francuskiego na Dzikiej ulicy, co dzień godzinę, za pięć rubli miesięcznie. Nazywały się to: „dobre warunki". Z Hożej na Dziką, bagatela! Wprawdzie dziewczę o konstytucyi tak delikatnej, jak Szczęsna, mogło kursa podobne, zimą zwłaszcza, śmiercią przypłacić, ale zasadzie stało się zadość.

— Kwiaty są na to, by marzły i marniały — mówiła sobie rozgoryczona; — na to, by je podziwiać, bawić się niemi, a później podeptać. Człowiek tylko ma prawo do spokojnej, uczciwie wynagradzanej i byt dającej pracy. Ja przecież nie jestem człowiekiem; nie można mnie spychać do takiej powszedniości. Jestem pięknem, boginią, kapłanką i — kwiatem.

Klasyczne jej usta wykrzywił, po raz pierwszy w życiu, śmiech szyderczy. Urągała nim sama sobie i własnej niedoli, urągała upiorowi nędzy, którego szpony czuła już na sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak widzimy więc, blisko pół miliona wynosi wzrost wydatków preliminowanych na rok 1897 w porównaniu z wydatkami roku 1896, wzrost przeznaczonych przeważnie kwot na cele inwestycyjne kraju. Źródła dochodów są wyczerpane, podwyższenie krajowych dodatków jest już niemożliwem, co zresztą uznaje i Wydział krajowy, zatrzymując dotychczasową ich stopę, przeto nie od rzeczy zwrócić uwagę naszych posłów, by liczyli się z każdym centem uchwalanych wydatków, a domagali się od rządu przelania pewnych źródeł dochodów ze skarbu państwa do skarbu krajowego, który już większych wydatków, bez sprowadzenia deficytu, a więc dalszego obciążenia ludności, ponieść nie byłby w stanie.

List do Redakcyi.

Kraków 25 listopada.

Z powodu artykułu „Asekuracye włościan na życie."

Prawda, że „stan ekonomiczny naszego włościaństwa dawno już jest niedobry i wciąż się pogarsza."

Prawda, że „żaden środek (ratunkowy) — choćby jak mały — nie powinien być pominięty, a trzeba przytem uwzględnić naturę naszego chłopa, bo i w niej, a nietylko w zewnętrznych okolicznościach, tkwi sporo przyczyn nędzy na wsi."

Prawda, że „lud nasz trzeba zaprawiać do myślenia o dzieciach i o własnej starości, a zatem przezorności uczyć go i oszczędności."

Prawda nareszcie, że „stały brak gotówki, zaoszczędzonego grosza, to jest między innemi przyczynami nędzy jedna z głównych."

Ale natomiast nie jest prawdą, żeby do tych środków ratunkowych „choćiażby małych" należało u nas zaliczyć wprowadzenie asekuracyi włościan na życie; a tem samem także nie jest prawdą, że ten Wydział powiatowy, który pierwszy dla zachęcenia innych podejmie się propagowania tej myśli, „dobrze się zasłuży" (szczęście, że nie powiedziano komu: sprawie asekuracyjnej, czy asekurowanym jednostkom?).

Kwestyi nie ulega, że wymowny ajent Towarzystwa asekuracyjnego, opierając się na zdaniu „nie dyletantów, lecz finansistów, którzy niezawodnie dobrze rzecz obmyśleli, zanim wystąpili z zamiarem wyzyskania jej dla siebie" (otóż to! dla siebie, a nie dla asekurujących się), potrafi rzecz przedstawić korzystnie dla chłopka; a gdy do tego nadmieni, że w asekuracyi na życie „mieści się trochę ponętnej gry w loteryę", już niejednego na tę wędkę złapać może. Ale nie tędy u nas droga do zażegnania nędzy włościańskiej, która ma być niby hasłem do propagowania asekuracyi na życie.

Uchylam czoło przed baronem Chlumetzkym, teraźniejszym prezydentem Rady państwa, który przed laty postawił wniosek w sejmie morawskim, aby władze autonomiczne z urzędu rozpowszechniały wśród włościan asekuracye na życie. Podziwiam „dobre rezultaty", osiągnięte w innych sejmach, które to naśladowały. Winszuję nawet autorowi na wstępie zacytowanego artykułu, że na podstawie tak ważnych i jawnych dowodów nie wahał się orzec, że „pożyteczność asekuracyi na życie jest niewątpliwa". Ale pomimo to powiem, że to nie dla nas, i uchowaj nas od tego Boże!

W tej chwili przyszła mi na myśl dewiza, jaką miał na biurku wypisaną pułkownik Dowburt (z „Pasierbów"), a która opiewała: „Do wolności prowadzi tylko jedna droga: poprzestanie na swojem i pogarda dla wszystkiego, co nie jest naszem." Sądziłbym tylko, że pułkownik zamiast „do wolności" mógł wypisać sobie „do szczęścia"; bo wolność nie jest jeszcze szczęściem. A kto potrafi poprzestać na swojem i pogardzać wszystkiem, co nie jest jego, ten nietylko wolnym, ale bezwarunkowo szczęśliwym nazwać się może.

Maksyma ta, szczególnie dla nas chrześcijan katolików, powinna być ważną i obowiązującą; ona jest podstawą moralności chrześcijańskiej, powinna być zatem regułą postępowania naszego zarówno w sprawach prywatnych, domowych, jak i w sprawach publicznych, krajowych, społecznych. Żaden wyłom w tej regule dopuszczonym być nie powinien, bo tem się rujnuje fundament gmachu moralności publicznej, a rezultat — którym musi być hańba — odbije się na jednostkach i przekleństwo z czasem sprowadzić musi.

Wiadomo powszechnie, a pewnie i chłopek nasz po zastanowieniu się zrozumieć potrafi, że wszelkie asekuracye oparte są na zasadzie opłaty niewinnych za winnego, czyli poszkodowani płacą za szczęśliwca; a zatem podstawa ich jest niemoralna, gdyż wygrywający otrzymuje pieniądze cudze, złożone przez tych, których asekurowane nieszczęście nie spotkało, albo którzy wymaganych warunków nie dotrzymali. Otóż i jest już pożądanie cudzej własności, zabronione nam naszą religią, a zatem uchowaj nas od niej Boże!

Dalej przy zaasekurowaniu się na życie i przy dzisiejszym nieszczęsnym nastroju materyalistycznym społeczeństwa łatwo zjawić się może żądanie śmierci zaasekurowanego przez tych, którzy bonifikatę pośmiertną otrzymać mają, a więc przez najbliższych członków rodziny... co jeżeli dopuszczalnem i łatwem jest w sferze inteligentnej, o ileż łatwiejszem byłoby w sferze włościańskiej — jak wiadomo — uczuć bardziej delikatnych pozbawionej zupełnie! Jakiśto straszny czynnik demoralizacyjny! Jak się tem podkopuje fundamenta związku rodzinnego! A i samobójstwa dla poratowania rodziny również możliwe; rodzina wtedy, po ukojeniu pierwszego żalu po zmarłym, przeżywa środki zdobyte hańbą najdroższej sobie ofiary... ojca lub matki swojej. Straszne to i zaiste nie dla nas chrześcijan katolików, za jakich dotąd w świecie uchodzimy!

Ale zostawmy tę stronę religijno moralną, a przejdźmy do cyfr.

Szanowny autor w motywach, przekonywujących o pożyteczności asekuracyi na życie, powiada, że „włościanin, ubezpieczywszy się w krakowskiem Towarzystwie w 25 roku na życie na *200 zł. płatne po jego śmierci*, płaci premii półrocznej 2 zł 17 ct."

Chcąc przekonać włościanina, że asekuracya na życie rzeczywiście jest materyalnie korzystną, trzebaby go przekonać i upewnić, że przy wymienionej półrocznej opłacie on umrze przed pięćdziesiątym rokiem; bo inaczej on nic nie zarobi, gdyż 2 zł. 17 ct. składane co pół roku z procentem po 4 od sta już po 26 latach daje 201 zł. 26 ct... a takiego zapewnienia ani ajent asekuracyjny nie da, ani włościanin nie przyjmie. Gdyby zaś włościanin dożył do lat 65 — co u nas w sferze włościańskiej jest wiekiem prawie przeciętnym — to składane przez 40 lat (od 25 roku życia) 2 zł. 17 ct. co pół roku z doliczeniem procentu dałyby mu 430 zł. 80 ct., a asekuracyi odebrałby tylko 200 zł. Gdzież tu interes?

Dalej Szanowny Autor powiada, iż tenże włościanin, ubezpieczywszy się w krakowskiem Towarzystwie w 25 roku życia na 200 zł., „jeżeli chce sam otrzymać *200 zł. po skończeniu 65 roku życia*, płaci półrocznie 4 zł. 60 ct." To znaczy, że przez 40 lat ma płacić co pół roku po 4 zł. 60 ct.

Nie potrzeba być wielkim matematykiem, aby się dowiedzieć, że 4 zł. 60 ct., składane co pół roku przez lat 40 z doliczeniem tylko 4 pct., dadzą nie 200 zł. — jak obiecują warunki asekuracyi — lecz 913 zł. 75 ct., wyraźnie *dziewięćset trzynaście zł. 75 ct.* To już chyba nie interes dla asekurujących się, lecz poprostu wyzysk obrachowany na ich głupotę.

Jak widać z powyższego, motywa Szanownego Autora niebardzo przekonywujące.

A zatem precz z asekuracyą na życie! Precz z tą trucizną, która ze społeczeństwa dotąd chrześcijańskiego zrobić chce szajkę łotrów, czyhających na cudzą własność, wyczekujących śmierci najbliższych sobie, w wyjątkowych razach zabijających samych siebie, aby marny grosz komuś niesłusznie zabrać a dać innemu. Precz z tą blagą matematyczną, której celem jest ściąganie krwawo zapracowanego grosza z łatwowiernych jednostek na pożytek społecznych trutniów. Naszą dewizą powinna być — po modlitwie — praca i oszczędność, a miejsce dla oszczędności... w kasach oszczędności, nie zaś w jakichś tam Towarzystwach asekuracyjnych.

J. K.

Dziwne spotkanie.

Jeden z kapłanów z W. Ks. Poznańskiego opisuje w *Kuryerze Poznańskim* w następujący sposób swoje spotkanie z ks. Stojałowskim.

Było to 21 września b. r. gdym wracał z Krakowa nocnym pociągiem na Bogumin. O północy zajechał pociąg pospieszny do Bogumina, a do pociągu wrocławskiego trzeba było czekać przeszło dwie godziny. Byłem sam, nie miałem nikogo znajomego. Wszedłszy na salę poczekalni spostrzegłem męża ubranego klerykalnie, z pod kołnierzyka wyglądał nawet fioletowy obojczyk, był w surducie i długim białym podróżnym płaszczu. Wieku około 60 lat, twarzy pociągłej, bladej — ale inteligentnej. Wzrok nie był śmiały, raczej unikał wejrzenia ludzkiego.

Na pierwsze spojrzenie ucieszyłem się, żem znalazł towarzysza i że przy pogadance szybciej zejdzie czas wyczekiwania na pociąg. Złożyłem swój kufereczek obok okna w kąciku i obszedłem sobie dworzec cały na około, znany mi już z dawniejszych podróży.

Gdym wrócił, znalazłem mego nieznajomego właśnie na tem miejscu, którem sobie upatrzył. Zajęty był pisaniem listu. Miał swój papier, własny kałamarz i pióro — co mnie zadziwiło i nasunęło myśl, że to może jaki ksiądz-redaktor korzystający z każdej chwili.

Mimo woli przeszło mi przez głowę, czy to nie jest ks. Stojałowski, ale z gazet wiedziałem, że ks. Stojałowski w tym czasie znajduje się w więzieniu śledczem w Cieszynie. Natychmiast zatem myśl tę od siebie oddaliłem.

Przysiadłszy się do stołu, przy którym ów jegomość pisał, przypatrywałem mu się dokładniej, nie przeszkadzając mu w zajęciu.

Gdy skończył pisanie, list zamknął w kopertę, przybory złożył do torebki ręcznej, wejrzał na mnie. Zbliżyłem się w tej chwili do niego, zagadując go:

— Jestem księdzem z Poznańskiego, a ksiądz proboszcz pewnie tu z okolicy.

On. Tak jest — odpowiedział i zapytał zaraz: A cóż tam słychać w Poznańskiem?

Ja. I dobrze i źle się dzieje, jak Bóg daje.

On. Byłem nie tak dawno w Poznaniu i zrobił na mnie wrażenie, że się bardzo niemczy.

Ja. Ślady niemczenia pewno są w Poznaniu, bo cała potęga niemiecka na nas skierowana, ale żeby ogólny charakter Poznania miał być niemieckim, temu przeczę. Przeciwnie, nasi się dobrze trzymają.

On. Jakim jest obecnie *Orędownik?* (*)

Ja. Długo społeczeństwo nasze w Poznańskiem wahało się, jak *Orędownika* osądzić. Z początku każdy go uważał za przyjaciela ludu, ale dziś sąd wyrobiony. W dobre intencye *Orędownika* mało kto dziś wierzy.

On. Kto teraz redaguje *Gońca Wielkopolskiego?* (**)

Ja. Po śmierci profesora redaguje go teraz rodzina.

On. Czy się bardzo zmienił?

Ja. Cokolwiek złagodniał. Teraz przynajmniej o nim tyle nie słychać, co dawniej.

On. Co ksiądz sądzi o Stojałowskim?

Ja. Sprawa Stojałowskiego przecież powszechnie jest znaną. Cięży na nim excommunicatio major.

On. Czy ksiądz zna ekskomunikę rzuconą na Stojałowskiego?

Ja. Publikowano ją z ambon w Galicyi i w naszych gazetach.

On. Czy ksiądz ją zna dokładnie?

Ja. Dokładnie jej nie znam, tylko o tyle, żem ją raz przeczytał.

On. Czytał też ksiądz odpowiedź Stojałowskiego na tę ekskomunikę: Nie pójdziemy do Kanossy.

Ja. Odpowiedzi tej Stojałowskiego nie znam, tylko o niej słyszałem w Krakowie. Stojałowski podobno zapowiedział osobne pismo dla kobiet polskich. Widać ztąd, że teraz i kobiety nasze poczciwe chce bałamucić.

On. Proszę księdza, za co jest Stojałowski wyklęty, przecież on nie jest heretykiem?! On nie występuje przeciwko żadnemu artykułowi wiary św.

Ja. Heretykiem on nie jest, ale występuje przeciwko powadze władzy kościelnej, przeciwko biskupom. Przez to odłącza lud od Kościoła i staje się schyzmatykiem.

On. Ekskomunika nie była Stojałowskiemu wręczona.

Ja. Tego ja dokładnie nie wiem, tylko wiem, że była promulgowana i wszyscy o niej wiedzą.

On. Stojałowski nie był nigdy zawezwany przed sąd kościelny. Nie miał nigdy sposobności osobiście się bronić od zarzutów. Ojciec św. osądził go in contumatiam.

Ja. Ksiądz tak mówi, jakby wcale nie znał sprawy Stojałowskiego. Sprawa Stojałowskiego znaną jest od wielu lat. Ojciec święty z pewnością osobiście nie zna Stojałowskiego, ale go przecież Biskupi galicyjscy znają i zdali najdokładniejsze sprawozdanie. Ojciec święty zapewne dobrze jest o sprawie tej poinformowany, inaczejby ekskomuniki nie rzucił.

On. Wielu jednak księży mojej okolicy jest przekonanych, że Stojałowskiemu dzieje się krzywda.

Ja. Nie wiem, w jakich kołach się ksiądz prałat obraca i ilu takich księży być może, którzyby bronili Stojałowskiego. I ja znam wielu księży, z niejednym już o Stojałowskim mówiłem, ale żaden go nie bronił, tylko każdy się spodziewa, że się podda exkomunice i będzie pokutował.

Na tem chwilowo urwała się nasza dyskusya o Stojałowskim. Widać, że ostatnia moja odpowiedź go zastanowiła na pewien czas. Niezadługo jednak rozpoczął rozmowę na inny temat. Poruszył sprawę Opalenicką, jakiej ona doniosłości, jak się dla Polaków może nieszczęśliwie zakończyć.

Ja zaś widząc, że wchodzimy na inne pole rozmowy, chciałem powrócić do sprawy Stojałowskiego. Może to jaki przyjaciel księdza Stojałowskiego i opowie mu naszą rozmowę, więc przynajmniej skorzystam ze sposobności i wypowiem mu swe zdanie. Żeby to był sam Stojałowski, stanowczo myśl tę z głowy oddalałem.

Ja. Co do Stojałowskiego — podjąłem znowu dyskusyę — to jestem przekonany, że sprawa jego wnet się skończy i uspokoi.

On. Tak ksiądz myśli. A dlaczego?

Ja. Mam takie zaufanie do niego, że jako Polak i kapłan będzie miał tyle poczucia i uczciwości, że się podda pod wyrok Ojca św. i złe naprawi.

On. Wszakże on tylko broni ludu i pracuje dla niego.

Ja. Właśnie przez wzgląd na dobro ludu powinien to Stojałowski uczynić. Jeżeli nie osobiste powody, to dobro ludu winno go do nawrócenia się nakłonić. Kto chce być dobrodziejem i opiekunem ludu naszego, ten go nie będzie odrywał od Kościoła, od Biskupów i kapłanów, ten krzywdzi lud nasz i jest jego największym nieprzyjacielem. Bóg tak zrządził — mówiłem dalej, unosząc się — że naród polski był wiernym zawsze Kościołowi katolickiemu i bronił Kościoła i wiary św. od zagłady przeciwko pohańcom; dziś religia i Kościół katolicki stał się najpewniejszą obroną i twierdzą naszej narodowości.

Kto powstaje przeciwko Kościołowi katolickiemu i religii w Polsce, ten powstaje przeciwko narodowości w Polsce i odbiera ludowi razem dwa największe skarby serca: religię i narodowość.

W tem odwołano onego Jegomościa do kuferków, aby był obecnym przy rewizyi i oddalił się na pewien czas. Ja zaś miałem sposobność rozważyć sobie spokojnie całą dysputę i okoliczności.

Tak osnowa rozmowy naszej, jak ubiór, oznaka prałata, stanowcza obrona sprawy Stojałowskiego, znajomość wszystkich szczegółów, odnoszących się do osoby Stojałowskiego, całą koniecznością zmuszały mnie do przekonania, że onym jegomością musi być — sam Stojałowski.

—— Sąd był wyrobiony — ale nie miałem jeszcze wszelkiej pewności.

Jeżeli to Stojałowski, należałoby się dać mu odprawę godną. Może goście oczekujący w sali znali go i dziwią się, że ze Stojałowskim wyklętym publicznie kapłan katolicki się wdaje w rozmowę. Czułem też, że mi Stojałowski, jeżeli nim był, uczynił krzywdę, nie powiadając mi kim jest.

Chcąc i naprawić możliwe zgorszenie, jakie dałem może otaczającym przez dłuższą rozmowę — i zarazem słuszną wymierzać karę Stojałowskiemu za nieuczciwe względem mnie postępowanie, że mnie nie ostrzegł przed sobą, postanowiłem wystąpić wobec niego stanowczo.

Skoro tylko wrócił na miejsce swe i usiadł, wstałem i głośno go zagadnąłem:

„Zdaje mi się, że mam z ekskomunikowanym do czynienia".

On na to odpowiedział po cichu, nieśmiało, a w słowach i tonie leżało potwierdzenie mego orzeczenia: „Jak się księdzu zdaje".

Ergo est vitandus — rzekłem i zabrawszy me manatki, odszedłem do innego stołu.

X K.

*) Jedno z najradykalniejszych pism w Księstwie. (*Przyp. Red.*)

**) Również bardzo radykalne pismo. Oba bronią socyalizmu, a występują przeciw Kościołowi. (*Przyp. Red.*)

Z izby sądowej.

(*Fałszowanie banknotów.*)

Wiedeń 28 listopada.

Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się sprawa słynnego fałszerza banknotów Krauthaufa. Przed kilku miesiącami zaaresztowano jego matkę w sklepie masarskim przy Hauptstrasse, gdy zmieniała banknot 10-reńskowy. Syn chciał ją obronić, lecz oboje ich zaprowadzono do komisaryatu policyjnego. W drodze stara Krauthaufowa otruła się. Syn poszedł za jej przykładem, lecz go odratowano i oto onegdaj stanął przed sądem przysięgłych, oskarżony o fałszerstwo biletów bankowych, kuponów i różnych obligacyi. Krauthauf urodził się w Gracu i tam skończył gimnazyum. Matka jego posiadała mały kapitalik, wynoszący 8000 zł., lecz wszystko przegrała na giełdzie. Syn początkowo służył przy wojsku jako jednoroczny ochotnik, lecz nie zdał egzaminu oficerskiego. Później otrzymał posadę w banku austryacko-salcburskim, ale z powodu lenistwa otrzymał dymisyę.

Zajmującem było jego przesłuchanie. Oto próbka:

Przewodniczący: Czy uznajesz się winnym?

Oskarżony: Najzupełniej.

Przew. W śledztwie powiedziałeś, że zły sen był główną przyczyną, która cię skłoniła do fałszowania pieniędzy.

Osk. Tak jest. Marzyłem raz w nocy o skarbcu. Pełno w nim było akcyi i banknotów. Posłyszałem jakiś głos szepcący mi do ucha: „Bierz! bierz!" Rano opowiedziałem sen matce. Ta mnie zapytała czy umiałbym fałszować pieniądze. Odpowiedziałem że tak, i pierwszy krok był zrobiony.

Przew. Czy matka wiedziała o fałszowaniu?

Osk. Tak. Sama mnie namówiła i dostarczyła oryginałów.

Przew. Utrzymywałeś bardzo porządnie dziennik swojej czynności. Według niego puściłeś w kurs za 43.377 zł. fałszywych kuponów, obligacyi i biletów bankowych. Zresztą fakt ten został sprawdzony w śledztwie.

Osk. Rzeczywista prawda.

Przew. Coś robił z temi pieniędzmi?

Osk. Żyliśmy i grałem na giełdzie.

Przew. Kto chodził mieniać?

Osk. Zwykle matka, a ja jej towarzyszyłem.

Przew. Nosiliście ze sobą truciznę?

Osk. Byliśmy zdecydowani pozbawić się życia przy pierwszym alarmie. Matka już spoczywa w grobie. Ja połknąłem za małą dawkę.

Krauthauf w więzieniu zaczął udawać waryata. Swojemu towarzyszowi w celi, Fockowi, opowiadał, że w Wiedniu istnieje banda fałszerzy, złożona z 30 osób. Na czele jej stoi jeden bogaty fotograf. Wyrobili oni fałszywych banknotów więcej niż za pół miliona złr. Fock zeznał to przed sądem, lecz nikt w te brednie nie uwierzył. Doktorzy sprawdzili także, że obwiniony jest zupełnie zdrów na umyśle. Posądzony on był także o zamordowanie młodej dziewczyny w lesie pod Lincem. Przesiedział pięć miesięcy w śledztwie, lecz dla braku dowodów puszczono go na wolność. Opinia publiczna wskazywała Krauthaufa jako sprawcę czynu i ludność chciała sobie sama wymierzyć na nim sprawiedliwość. Uciekł więc natychmiast z Lincu do Wiednia i tutaj przez lat jedenaście prowadził rzemiosło fałszerza.

Sąd przysięgłych uznał go winnym jednogłośnie, a trybunał wymierzył mu karę 18-letniego ciężkiego więzienia.

* * *

Tarnopol 29 listopada.

(*Morderstwo*).

Rodzina Linczyców, t. j. Aba Linczyc, jego synowie Hersz i Lejbisz i żona Aby, pani Ruchla, zasiedli w piątek na ławie oskarżonych, jako podejrzani o morderstwo względnie współudział w niem. Rodzina ta pochodzi z Zarubiniec, wioski położonej w pobliżu Skałatu. W wiosce tej gruchnęła w czerwcu b. r. wieść, że mieszkaniec wsi i trafikant Izak Fell nagle znikł bez śladu. Z wieścią tą złączyło się zaraz podejrzenie na Linczyców, iż oni w sprawie tej są najbliżej interesowani. Wiadomo bowiem było całej wsi, że stary Linczyc nie cierpiał Fella, jako tego, który starał się o poddzierżawę propinacyi w Zarubińcach, którą Linczycowie dotąd mieli w swem ręku. Z tej tedy racyi sypały się częste i niedwuznaczne z ust Linczyców pogróżki na Fella.

Dnia 18 czerwca wieczorem wyjechał Fell do Skałatu, aby — jak mówił — starać się o propinacyę. Było to około godziny 7 mej, a w pół godziny później przejeżdżała przez rogatkę w Krzywem, wsi leżącej między Zarubińcami a Skałatem, Ruchla Linczycowa, udająca się również do Skałatu.

W Skałacie widziano Fella tego samego jeszcze wieczora, między godziną 9 a 11 tą, poczem pożegnał się on ze swymi znajomymi oświadczając, że pieszo powraca do Zarubiniec. Po drodze, niedaleko Skałatu, spotkali go jeszcze Hersz Kimic i Izak Pikholz, i od tego czasu nikt go więcej nie widział.

W trzy dni później na polu o kilka set kroków przed rogatką krzywiecką znaleźli żandarmi w pszenicy ukrytego trupa. Zamordowanym był Izaak Fell. Obok kryjówki, na szosie widać było kałużę zaskrzepłej krwi. Zwłoki były w strasznym stanie. Jedenaście żeber i mostek piersiowy złamany, czaszka po prawej stronie roztrzaskana, jeden palec u lewej ręki złamany.

Podejrzanych o tę zbrodnię Linczyców podano niezwłocznie oględzinom lekarskim. Młodzi Linczycowie, Herst i Fiszel, mieli na ciele wiele śladów pobicia, głębokie odciski paznokci i drobne blizny; na strychu domu, w którym mieszkali, znaleziono dwie pokrwawione nieco koszule, w komorze bluzkę Hersza Linczyca i dwa worki, również krwią zbroczone.

Powołani świadkowie zeznają, że inicyatywy do zbrodni nikt inny dać nie mógł, jak Ruchla Linczycowa, bo ona prowadzi absolutnie regiment rodziny.

Powołano do rozprawy 34 świadków.

* * *

Tarnów 29 listopada.

(*Lichwiarz*).

Tutejszy trybunał karny skazał lichwiarza Pinkasa Strausa na rok więzienia, 1000 zł. grzywny, odszkodowanie stronom pokrzywdzonym i oddania go pod nadzór policyjny po odsiedzeniu kary. Straus operował w Dębicy i w licznych wioskach, leżących w jej promieniu. Pożyczał on przeważnie zboże lub pieniądze na zboże w czasie przednówku. Za kilka ćwierci zboża wysadzał nieraz gospodarzy z kilkunastumorgowego gospodarstwa. W ten sposób zrujnował 36 gospodarstw chłopskich.

* * *

Złoczów 28 listopada.

(*Skrytobójstwo*).

Dziś odbyła się tu rozprawa przeciw Iwanowi Bodnarowi. Podsądny jest z zawodu żebrakiem, liczy lat 56, a był już 18 razy karany za skrytobójcze morderstwa. Pod zarzutem takiej samej zbrodni, popełnionej na osobie Getzla Safira w Strzemilczu, stanął Bodnar dzisiaj przed sądem przysięgłych. Na mocy werdyktu sędziów, trybunał skazał Bodnara na karę śmierci.

* * *

Kołomyja 29 listopada.

(*Przypadkowy fałszerz monet*).

Łeś Maliniacz, 18-letni góral z Żabiego, czyścił „srebrem", startem z lustra, toporki. Pewnego razu połyskliwy ten materyał padł na leżącą na stole dwugroszówkę. Łeś roztarł proszek po całej monecie i uradowany, że cent wygląda, jak 10 groszy, zrobił jeszcze kozikiem rowki na brzegu, i posłał sobie za ten pieniądz po tytoń. Trafikantka doniosła zaraz do żandarmeryi o przytrzymaniu fałszowanej monety. Żandarm zrobił u Łesia rewizyę i znalazł u niego dużo startego z lustra „srebra". W przypuszczeniu, że chłopiec uprawiał fałszowanie pieniędzy na wielką skalę, doniósł o tem do sądu. Miesiąc cały przesiedział Łeś w śledczym areszcie, aż teraz sędziowie przysięgli uwolnili go od winy.

KRONIKA.

Lwów 1 grudnia.

Krajowa rada kolejowa odbyła wczoraj czterogodzinne posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. Przyjęto na niem do wiadomości sprawozdanie krajowego biura kolejowego o postępie akcyi kraju co do tych kolei lokalnych, które objęte są obecnym programem i których budowa jest w toku, albo dla których wdrożono rokowania komisyjne, poczem omawiano dalsze projekta, przeznaczone dla następnego programu. Na wiosnę rozpocząć się ma budowa kolei z Chabówki do Zakopanego i z Trzebini do Skawiec i prawdopodobnie kolei z Delatyna przez Kołomyję do Zaleszczyk. P. Trzecieski prosił, aby najbliższym programem objęto budowę kolei z Krosna do Dukli, a pp. Acht, Fechter i dr. Leo popierali budowę kolei z Jasła do Żmigrodu. Dr. Piłat natomiast był zdania, że ta kolej nie zasługuje na to, aby jej w pierwszej linii użyczano poparcia ze strony kraju, gdyż łączyć ona będzie Galicyę z Węgrami, a zatem wpłynie ujemnie na nasze rolnictwo. — Następnie wywiązała się długa debata nad kwestyą emisyi gwarantowanych przez kraj pożyczek kolejowych. Do udziału w tej debacie zaproszono dra Zgórskiego, który oświadczył się za ustanowieniem 57 letniego okresu umorzenia tych pożyczek. Większość mówców oświadczyła się jednak za tem aby termin ten był dłuższym i wynosił nawet 72 lat, gdyż tak długo trwa gwarancya kraju. Ostatecznie doradzono Wydziałowi krajowemu, aby starał się o uzyskanie jak najdłuższego, ewentualnie nawet 72-letniego okresu umorzenia tych pożyczek. Podniesiono także potrzebę powiększenia sił krajowego biura kolejowego i polecono ściślejszemu komitetowi zbadać wypracowane przez biuro kolejowe ogólne przepisy dla przedsiębiorstw budowy kolei lokalnych i zdać o nich sprawozdanie na następnej sesyi.

Deputacya fabrykantów konserw, reprezentowanych przez pp.: Ruckera i Blumenfelda, wniosła wczoraj na ręce ministra p. Ritnera i prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego zażalenie, iż władza wojskowa przy zamawianiu konserw pomija wyroby galicyjskie.

Pogadanki pedagogiczne. Ubiegłej soboty toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad referatem dyrektora Mieczysława Baranowskiego „O dziatwie pozbawionej rodzicielskiej opieki". Zastanawiano się mianowicie nad tem, jaki kierunek nadać proponowanym przez p. referenta domom opieki.

Pani Bielska radziła, ażeby domy opieki dawały dziewczętom zajęcie z zakresu gospodarstwa domowego, a dochód z wykonywanych robót mógłby być obracanym na cele dalszego rozwoju przytulisk.

Pani Fruchtmanowa przypominając swój dawny projekt uczenia dziewcząt prania, radziła sprawić maszynę pończoszkarską. Przebywające w przytulisku uczenice mogłyby z materyału własnego robić sobie na maszynie pończochy, co wypadłoby tanio, a dla tej samopas bujającej młodzieży byłoby to niewątpliwą zachętą do korzystania z przytuliska.

Jeden z lwowskich katechetów zwrócił uwagę zebranych na zakłady salezyańskie, którym początek dał ksiądz Bosko, a w których internowana młodzież wychowuje się w duchu religijnym, odwyka od swych dawnych złych nałogów i nabywa wykształcenia w jakim zawodzie rękodzielniczym. We Włoszech szeroko rozgałęzione te instytucye dokazują istnych cudów, przyjmują w swe mury dziatwę zepsutą, o której już napewno mówiono, że będzie hańbą i zakałą społeczeństwa, a oddają światu dobrych, pracowitych robotników, moralnych i dzielnych obywateli. W Galicyi zrobił już na tem polu próbę ks. Markiewicz w Miejscu, a dodatnie skutki są już widoczne. Do zakładu w Miejscu należy kilkadziesiąt chłopców.

Pani Bielska w powtórnem przemówieniu uznała, że z powodu trudności materyalnych, domy opieki muszą na razie ograniczyć się do skromnych rozmiarów. Ster ich może spoczywać w ręku niekoniecznie osób ze sfer szkolnych, lecz owszem w ręku osób prywatnych, gdyż i tak w mieście naszem wiele rodzin z przykładną gorliwością opiekuje się opuszczoną dziatwą. Trudności pod tym względem nie będzie, a pani Bielska oświadcza gotowość dostarczenia kierowniczki w razie, gdy która z szkół udzieli lokalu na czas popołudniowy, aby tam dziatwa mogła przebywać. Aby uzyskać trochę grosza na początek, radzi mówczyni urządzić poranek, w którym nie siły znane i znakomite, ale siły najmłodsze wzięłyby udział.

Prof. Nittmann zabierał dwa razy głos, żądając, aby zebrani stanowczo określili, czy projektowane przytuliska mają być tylko miejscem rozrywki i zabawy, czy też będą miały także za zadanie kształcić młodzież praktycznie. Mówca wyraża przekonanie, że drogę drobnych składek, której radzono użyć na zebranie funduszów, należy ominąć, a natomiast, gdy charakter domów opieki będzie postanowiony, zwrócić się do Rady miejskiej, jako najbliżej w tej sprawie interesowanej, o subwencyę, a przy znanej dla spraw edukacyjnych życzliwości obecnego prezydenta miasta rzecz znajdzie ze strony dra Małachowskiego gorące poparcie i przyjdzie do skutku bez narażania szczupłych kies publiczności na nowe wydatki.

Przemawiało jeszcze wiele pań i wielu panów, podnosząc szczegóły mniejszej wagi.

Referat dyr. Baranowskiego załatwiono wreszcie w ten sposób, że przyjęto przedstawione przez pana referenta rezolucye, wedle których zebranie uprasza Towarzystwo pedagogiczne, by się postarało: 1) o domy opieki dla dzieci, które albo nie mają rodziców, albo których rodzice nie mają czasu zajmować się niemi poza szkołą; 2) o zakłady wychowawcze dla dzieci zdemoralizowanych; 3) o wprowadzenie w myśl istniejących ustaw rządowych w życie instytucyi poprawczych dla nieletnich przestępców celem uchronienia ich w więzieniach od zgubnego wpływu ludzi dorosłych, odsiadujących tam karę. Wreszcie uchwalono przedstawić Towarzystwu pedagogicznemu wszystkie te myśli i wnioski, które w dyskusyi wyrażono, gdyż ułatwi to oryentowanie się w tym przedmiocie.

Nakoniec przewodniczący pogadanki dyrektor Franciszek Próchnicki oznajmił, że sprawa „Związku rodzicielskiego" postępuje naprzód, a Towarzystwo pedagogiczne odbędzie niebawem posiedzenie, na którem ułożony zostanie statut „Związku".

† **Ksiądz Ludwik Ruszka**, proboszcz w Kolbuszowej, prałat papieski, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, pronotaryusz Ojca św., były poseł na Sejm krajowy i poseł do Rady państwa od początku ery konstytucyjnej, zmarł w Kolbuszowej w niedzielę w 81 r. życia. Śmierć tego gorliwego kapłana, dzielnego obywatela i niestrudzonego opiekuna ludu wywołała we wszystkich sferach żywy żal, bo był to jeden z owych zacnych kapłanów, którzy nie pomni na żadne trudności, ni wiek sędziwy, z pokorą sługi Chrystusowego i poczuciem obowiązku jako syna nieszczęśliwego narodu, niosą ochoczo wszędzie swą światłą radę i pracę, koją troski i wlewają pociechę. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się 3 b. m. w Kolbuszowej.

Pogadanki w stowarzyszeniu nauczycielek. Szereg pogadanek, zapowiedzianych na sezon zimowy przez wydział stowarzyszenia nauczycielek rozpocznie we czwartek 3 b. m. p. inspektor Stefanowicz, który mówić będzie „O życiu i dziełach Michała Anioła". Pogadanki będą się odbywały w lokalu stowarzyszenia (Rynek l. 10). Początek o godz. 6 wieczorem.

O artykułach żywności i sposobach ich badania odbędzie się szereg wykładów w Czytelni gal. Tow. aptekarskiego. Prelegent p. Walery Włodzimierski, znany chemik sądowy i właściciel chemiczno-mikroskopowo-analitycznego laboratoryum, urozmaicać będzie swe wykłady demonstracyami. Prelekcye te będą się odbywać co piątku i soboty, a rozpoczną się 4 grudnia br. o godz. 8 wieczorem.

Na ostatnią kadencyę sądów przysięgłych, która rozpoczęła się dziś, wylosowani zostali jako

przysięgli główni: pp. St. Gniewosz, dr. Rudolf Zuber, Karol Noworolski, profesor Zacharjewicz, Władysław Bełza, Kazimierz Giebułtowski, Jan Szulz, Julian hr. Tarnowski, Józef Hejda, Aleksander Miłkowski, Jan Lewiński, Edward Machan, dr. Longin Ozarkiewicz, dr. Oskar Fabian, Karol Dołżycki, St. Królikowski, Henryk Gottleb Huszlakiewicz, Włodzimierz Hauth, Franciszek Niżałowski, Fr. Lang, Ludwik Matiaszek, E. Breuer, S Moscisker, Fr. Grabiński, Kajetan Kwaszyński, Robert Quest, Jan Staufer, St. Żaba, St. Szydłowski, Fr. Rychnowski, J. Badowski, J. Kruszewski, dr. J. Puzyna, Fr. Marek. Roman Dzieślewski i Leon Kozakiewicz; jako przysięgli zastępcy: pp. Max Wiksel, dr. Ed. Feiles, dr. D. Ehrlich, dr. Aszkenazy, Leon Syroczyński, Ferdynand Kwiatkowski, dr Władysław Tatarczuch, Fryderyk Malzacher i Jan Stankiewicz.

Nowa ustawa karno-skarbowa. Komisya budżetowa izby poselskiej na posiedzeniu z 12 listopada załatwiła preliminarz dochodu z ceł, jakoteż z podatków konsumcyjnych. Referent tego działu dr. Menger postawił w toku obrad wniosek o wezwanie rządu, ażeby karygodne przekroczenia, dotyczące uszczuplenia dochodów skarbowych przy fabrykacyi wódki, piwa i cukru, jakoteż przy rafinowaniu olejów mineralnych poddał powszechnemu kodeksowi karnemu. Minister skarbu dr. Biliński oświadczył, że prace nad reformą ustawy o karach za przekroczenia ustaw o dochodach skarbowych są w toku i że rząd zgadza się na to, aby te przekroczenia, na które nałożone są kary aresztu bez względu na opłaty, których dotyczą, osądzały sądy zwykłe. Mniejsze przekroczenia pozostawione będą władzom skarbowym. Oznaczona przez dra Mengera różnica między przekroczeniami przeciw podatkom stałym (bezpośrednim) a przekroczeniami przeciw podatkom niestałym (pośrednim) może zawsze znaleść uwzględnienie. Wkońcu zapowiedział dr. Biliński, że ustawa ta przedłożona zostanie izbie w ciągu roku 1897. Po dłuższej debacie przyjęto wniosek dra Mengera.

Z naszej strony możemy oświadczyć, że w interesie ludności opłacającej podatki wniosek p. Mengera zasługuje na wszechstronne poparcie i że pożądaną rzeczą byłoby, żeby przyrzeczenie dane w Radzie państwa przez ministra dra Bilińskiego — wprowadzenia w życie nowej ustawy podatkowo karnej — jak najrychlej urzeczywistnione zostało.

Prośba do magistratu. W dużych miastach przeznacza się w zimie dla fur z ciężarami lub fur próżnych jedynie pewne ulice (Lastenstrassen), możeby zatem u nas coś w tym guście zaprowadzić i na razie przynajmniej nie pozwalać furmankom, wracającym wieczór z roboty, przeganiać się wyciągniętym kłusem n. p. po Halickiej i innych bardzo ożywionych ulicach. — Wreszcie powinien się magistrat postarać o pewne ustronne miejsce dla zajętych do robót furmanek na odbywanie spoczynku południowego, gdyż furmanki te w najbardziej ożywionej godzinie w długim łańcuchu stojąc na pierwszorzędnych ulicach, często w pobliżu szkół, utrudniają ruch przechodniów i nieestetyczne wywołują wrażenie.

Uczczenie aktora. Członek Burgteatru p. Sonnenthal otrzymał od Cesarza fotografię z własnoręcznym podpisem i dedykacyą: „Podporze mojego starego Burgteatru".

Grono wyborczyń krakowskich przygotowuje petycyę do Rady miejskiej o przyznanie kobietom bezpośredniego prawa głosowania na posiedzeniach Rady.

Fałszywe dziesięcioreńskówki pojawiły się w Tarnopolu. Policyi udało się wykryć fałszerzy, dwóch handlarzy bydła. Falsyfikaty mają barwę, poddruk i cyfrowanie bardzo zbliżone do banknotów prawdziwych.

Pani Folchi, żona malarza, głośnego ztąd, iż uwiódł księżniczkę Elwirę Burbońską, poleciła swemu adwokatowi, aby wytoczył Folchi mu proces o wiarołomstwo i podał dla swej klientki o rozwód.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie na pięć posad nauczycielek młodszych dla Krakowa z poborami 528 zł. Termin do 15go stycznia r. p. — Rada szk. okręgowa w Zbarażu na 11 posad nauczycielskich z terminem do 15 stycznia.

Z prasy. W Krakowie poczęło wychodzić czasopismo humorystyczne pod tytułem: *Bocian.* Redaktorem jego i wydawcą jest pan Stanisław Lipiński.

Z Dzikowa donoszą nam: Zeszłego tygodnia zachorowała hrabina Zofia z Zamoyskich Tarnowska, wdowa po marszałku. Prof. Pareński rozpoznał zapętlenie jelit i uznał potrzebę operacyi, której profesor Obaliński dokonał w piątek w Dzikowie. Stan pacyentki dobry. Nad łożem chorej czuwają trzej synowie i córka hr. Siemieńska wraz z dr. Buzdyganem z Krakowa i dr. Orzechowskim, lekarzem miejscowym.

Magistrat m. Lwowa wzywa przemysłowców, posiadających przedsiębiorstwa, podlegające ustawie o ubezpieczeniu robotników od wypadków, by obliczenia i opłaty za drugie półrocze wnieśli najdalej do 31go grudnia.

Koncert na dochód Tow. rygoryzantów odbędzie się w środę o godzinie 7 wieczorem w „Domu Narodnym". W koncercie wezmą udział panie: Turzańska, Buberówna, Kolischerówna i pp.: Wacław Grabiński, Wincenty Rapacki (syn) i Adolf Zach oraz kapela 30 pułku.

Zarządzca cmentarza Łyczakowskiego, któremu dziękował Związek Towarzystw dobroczynnych za zajęcie się krzyżami zadusznymi, nazywa się: Tchórzewski, a nie Tchorznicki, jak przez pomyłkę wydrukowano.

Z Przemyślan nam piszą: Zawiązana w powiecie tutejszym ankieta kolejowa, zajmująca się od dłuższego czasu doniosłą dla rozwoju ekonomicznego powiatu, sprawą przeprowadzenia kolei z Zadwórza na Przemyślany do Brzeżan, ewentualnie do Rohatyna, odbyła pod przewodnictwem p. Aleksandra Wybranowskiego posiedzenie, na którem uchwalono odnieść się w najbliższym czasie do Marszałka krajowego i do Namiestnictwa z prośbą o poparcie zamierzonej akcyi.

W Nowym Jorku zmarł słynny fabrykant fortepianów Steinway.

Potworna zbrodnia. Z Warszawy donoszą: Onegdajszej nocy z Brześcia Litewskiego nadeszła paka, zawierająca wrzekomo towar, a właściwie zwłoki człowieka zamordowanego. Paka ta była wysłana z Łodzi do Odessy, lecz przesyłkę w drodze zatrzymano i cofnięto z Brześcia do Warszawy, wskutek telegramu tutejszej władzy policyjnej. Okoliczności, poprzedzające wysyłkę zwłok, tak się przedstawiają. Niejaki Fejgeles, uczeń kantoru Aronowskiego, skradł 4000 rs., o czem zawiadomił policyę szef przedsiębiorstwa, Moszkowski. W poszukiwaniu złodzieja policya wykryła, że padł on ofiarą zbrodni, swoich wspólników: Kleinjuda i Szczepińskiego. Jak się zdaje, dwaj wymienieni namówili Fejgelesa do spełnienia kradzieży, poczem miał nastąpić podział łupu. Wspólnikom jednak żal się zrobiło zmniejszenia tego łupu, postanowili więc Fejgelesa zabić. Zaciągnięty przez nich do domu pod numer 30 na Nowolipiu chłopiec został tam istotnie zamordowany. Sposób, w jaki zbrodnia była spełniona, jest już ujawniony. Początkowo próbowano ofiarę otruć kokainą, a gdy to się nie udało, strzelono mu z rewolweru w skroń. Fajgeles jeszcze dawał oznaki życia, więc mu ostatecznie wymierzono śmiertelny cios młotkiem w głowę.

Dla zatarcia śladów potwornego mordu, zbrodniarze umieścili swą ofiarę w dużej pace, którą jako towar wysłali do Łodzi, a ztamtąd niezwłocznie wyprawili znów do Odessy. Pakę jednak, — jak już wspomnieliśmy, — cofnięto z Brześcia Litewskiego. Mordercy znajdują się już w rękach policyi i do wszystkiego przyznali się najzupełniej, a pieniądze, skradzione przez Fejgelesa, prawie w całości odzyskano. Śledztwo, z powodu zamieszania do sprawy jeszcze dwóch osób, toczy się w dalszym ciągu. Potworni mordercy Kleinjud i Szczepiński, są to młodzieńcy, którzy liczą po niespełna 20 lat wieku.

Szczegóły tej potwornej zbrodni przynosi *Kuryer Warszawski.*

W dniu 25 b. m. — pisze on — z kantoru bankierskiego pod firmą M. Aronowski przy ulicy Świętojerskiej nr. 36 wysłano 18-letniego praktykanta, Abrahama Fajgelesa, celem sprzedaży i zamiany papierów procentowych na sumę 3980 rs. Fajgeles często polecenia takie otrzymywał i zawsze wywiązywał się z nich bardzo sumiennie, więc też zarządzający kantorem, p. Moszkowski, zdziwił się bardzo, gdy Fajgeles w dniu 25 b. m. nie powrócił do kantoru do godziny 4 po południu. P. Moszkowski, zaniepokojony, zawiadomił o wypadku policyę śledczą. Fajgelesa szukano naprożno. Wówczas pan Moszkowski przypomniał sobie, że Fajgeles przyjaźnił się z uczniem dentystycznym, Jakóbem Klejnjudem, liczącym lat 19, i byłym pomocnikiem buchhaltera domu komisowego, 19 letnim Leopoldem Szczypińskim. Śledztwo skierowano zatem w kierunku owych dwu przyjaciół, znanych ze złych skłonności.

Domysł był słuszny. Wkrótce przekonano się, że Klejnjud i Szczypiński namawiali Fajgelesa, by skradł powierzone mu pieniądze i aby podzielił się z nimi łupem. W dniu 25 b. m. obaj czekali na Fajgelesa i zwabili go do mieszkania Szczypińskiego, który mieszkał przy ojcu swoim, szewcu, w domu nr. 30 przy ulicy Nowolipie. Tam zbrodniarze poczęstowali Fajgelesa wódką, do której dolali kokainy. Fajgeles stracił przytomność. W tej chwili Klejnjud strzelił do niego z floberta w skroń prawą, zaś Szczypiński zadał mu kilka uderzeń młotkiem szewskim w głowę. Mimo to Fajgeles dawał jeszcze słabe oznaki życia. Wówczas to nieletni mordercy założyli mu pętlicę, zrobioną z ręcznika, na szyję i udusili.

Przy zamordowanym znaleźli przeszło 2000 rs. w gotówce, którą zabrali, pozostawiając w jego kieszeni pięć akcyj zakładów putiłowskich. Zbrodniarze mieli widocznie ułożony z góry plan zatarcia śladów zbrodni, gdyż kupili kufer, w który włożyli zwłoki, aby wywieźć je koleją do Łodzi. Obaj wsiedli do dorożki, sprowadzonej przez stróża, i zabrawszy ze sobą kufer, kryjący zwłoki ofiary, odjechali na dworzec kolei wiedeńskiej. Kufer oddali na bagaż. W Łodzi oddali kufer ponownie na kolej i wysłali go do Odessy, zaś sami dnia 26 b. m. powrócili do Warszawy. Tu zostali natychmiast aresztowani przez policyę śledczą, która tymczasem wpadła na trop zbrodni. Znaleziono przy nich 2125 rs., które też odebrano. W śledztwie obaj przyznali się do zbrodni i opowiedzieli wszelkie jej szczegóły. Na skutek telegramów, wysłanych przez policyę, kufer zatrzymany został na stacyi w Brześciu i zwrócony do Warszawy. Narzędzia zbrodnicze: flobert i młotek odebrano i dołączono do akt śledczych.

Z Dunajowa nam piszą: Podczas pożaru w Dunajowie — o którym była wzmianka w kronice *Przeglądu* — oprócz folwarku plebańskiego spalił się dach na starym, z piętnastego wieku pochodzącym kościele. Kościół ten w dawnych czasach często używanym był za fortecę. Świadczą o tem grube mury z wieżą, która służyła za basztę; liczne lunety i drzwi żelazne do zakrystyi, mające dwie dziury od kul armatnich. Podanie w Dunajowie głosi, że mieszczanie dunajowscy z wieży tego kościoła zabili na przeciwległej górze jakiegoś „cesarza" (prawdopodobnie jakiegoś baszę tureckiego). Stać się to musiało podczas jednego z napadów turecko tatarskich na Dunajów. Że ludność tutejsza stykała się rzeczywiście często z Turkami i Tatarami, o tem świadczyć mogą nazwiska: Musztyfaga, Bej, Solim i tym podobne. Oprócz tego ze świątynią w Dunajowie wiąże się wspomnienie śp. Wacława Sierakowskiego, arcybiskupa lwowskiego, który przez czas długi internowany w Dunajowie, przyjmował tutaj Kościuszkę i Puławskiego.

Otóż świątynia pańska, z którą łączy się tyle wspomnień z przeszłości naszej, obecnie po spaleniu się dachu narażona jest na ruinę. Ażeby ratować sklepienie kościoła, należy je nakryć czemprędzej ogniotrwałym dachem. Może ktoś, komu całość pamiątek naszej przeszłości leży na sercu, zechce zająć się sprawą dunajowskiej świątyni i stworzyć akcyę ofiarną w celu zebrania funduszów, potrzebnych na pokrycie kościoła.

Skazanie redaktora. Sąd we Flensburgu skazał na dwa miesiące wieży redaktora duńskiego dziennika *Flensborg Avis* za to, że w gazecie jego kilka razy użyto wyrażenia „Soeder Itland" (południowa Itlandya) zamiast „Szlezwik".

W jaki sposób można się pozbyć szczurów w kurnikach i t. p. budynkach. Trucizny użyć tu nie można, ponieważ zagraża ona i ptactwu. Z tego samego względu nie można zastosować łapek. Sposób osobliwy chwytania szczurów, a może mniej znany, podaje *Blatt für Geflügelzucht.* Może on przydać się naszym czytelnikom. Bierze się beczkę, wstawia się na jej dno cegłę na kant krótki, nalewa się wody na wysokość cegły. Potem przykrywa się wierzch beczki mocnym papierem lub też cienką papą, przymocowuje się do wierzchu beczki skośnie od ziemi deskę w ten sposób aby szczury po niej do wierzchu beczki dojść mogły, i zakłada się na nią kawałki świeżo upieczonej słoniny lub czegoś podobnego. Pierwszego dnia nie ruszą szczury z obawy przed zdradą tej przynęty, drugiego lub trzeciego dnia ośmielone zjedzą założone słoninki. Gdy zjedzą, trzeba im znów słoninkę założyć, by je jeszcze więcej ośmielić i to już na owym papierze. Gdy się to udało i szczury się przyzwyczaiły do zjadania przynęty na papierze, przyczepia się kawałki słoniny na sznurkach do przeciągniętego do sufitu drutu i przecina się na krzyż, rozciągnięty na beczce papier. Skoro tylko szczury na papier wejdą, wpadną do beczki, a wpadłszy starają się wleźć na ową cegłę. Skoro się drugi szczur w ten sposób do beczki dostanie, to zaraz zaczyna się kwik i krzyk, bo każdy z nich walczy o miejsce na cegle, by nie pływać w wodzie. Jest to osobliwsze zjawisko, że krzyk i walka szczurów ściąga towarzyszy, wskutek czego coraz więcej ich do beczki wpada, a tu, w tym mokrym żywiole, nie mogąc ujść, giną. W jednym spichrzu schwytano za pomocą takiej łapki jednej nocy 50 szczurów. Inny sposób polega na tem, że kawałki korków zużytych smaży się w świeżym tłuszczu i zakłada się w szparach podłogi. Po zjedzeniu takich smażonych specyałów giną szczury, ponieważ korek w żołądku pęcznieje i rozsadza go.

Pukle studentki. Na uniwersytecie budapeszteńskim studyuje 5 młodych panien medycynę. Dotychczas szło im bardzo dobrze, bo piękne adeptki medycyny przezwyciężyły heroicznie wszystkie próby, które je spotykały ze strony złośliwych kolegów i profesorów. Teraz atoli jedna ze studentek stoi przed nieprzyjemną alternatywą: albo porzucić studya, albo dać sobie obciąć włosy. A włosy to długie i piękne, na które koledzy spoglądają z prawdziwą satysfakcyą. Profesor chirurgii na uniwersytecie budapeszteńskim oświadczył jednak, że damy tej pęty nie dopuści do chodzenia na klinikę chirurgiczną, póki sobie ona nie obetnie długich włosów, gdyż mogą one jego zdaniem stać się łatwo roznosicielami zarazków od jednego chorego do drugiego. Dotychczas nie wiadomo jeszcze jak sobie studentka postąpi.

Zmarli. W Pomorzanach ks. Hilarion Zarzycki gr.-kat. proboszcz.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 2 R., w poł. — 0 R. Bar. 755 Spada. Pochmurno i śnieg.

Podobne własności.

Protektor i parasol dwie odrębne rzeczy.
Tej prawdy chyba nikt z was nigdy nie zaprzeczy.
Jednak w nich podobieństwo znajdzie dobra wola,
Bo zwykle, gdy deszcz pada, nie ma parasola.

Zawsze to samo.

Każdy mieć musi dziś pełną kasę,
A te stękania, to są intrygi,
Bo tak jak dawniej: „Chodź na kiełbasę,"
Dzisiaj się mówi: „Chodź na ostrygi"!

W szkole.

— Więc powiedz mi, gdzie jest Jamajka... wiesz?
— Wiem, proszę pana profesora.. u mojego ojca w szafie.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek po raz 7-my „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach W. Herberta. We środę po raz pierwszy „Krew nie woda", komedya w 6 odsłonach Zegoty Krzywdzica. We czwartek po raz drugi „Krew nie woda". W Przemyślu „Nitouche". W piątek po raz trzeci „Krew nie woda". W Przemyślu „Niniche", W sobotę po południu o 3-ciej dla młodzieży „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, wieczorem pół do 8 mej „Czarrodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Herberta.

Literatura i sztuka.

*** Z teatru.** Wznowiona wczoraj znana krotochwila St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" sprowadziła liczną publiczność do teatru, co jest poniekąd dowodem, że odświeżanie w tym kierunku repertuaru interesuje szerszą publiczność i pod względem kasowym dobrym jest środkiem. Szczególniej z repertuaru oryginalnego jest wiele sztuk zasługujących na wznowienie. „Żołnierz królowej Madagaskaru" należy do lepszych krotochwil polskich i przed laty, za życia autora, cieszył się we Lwowie olbrzymiem powodzeniem. Przygasły już dzisiaj niektóre efekta komiczne, ale zawsze dużo pozostało jeszcze w sztuce humoru i jaskrawej charakterystyki pobudzających do śmiechu, do wesołości, ożywiających całe tło krotochwili swojskie, motanych zręcznie i dowcipnie sytuacyj.

Obsada naturalnie uległa radykalnej zmianie. Mecenas z Radomia, Mazurkiewicz, znalazł w panu Feldmanie znakomitego wykonawcę i on też wczoraj był udatnym bohaterem sztuki, przypominając najświetniejsze czasy lwowskiej sceny, gdy na niej w tej samej roli występował śp. Zamoyski.

Panie: Gostyńska, Cichocka i Otrembowa stanowiły pyszną trójkę kobiecą z owego powszedniego życia rodzinnego.

Dużo humoru i werwy było w grze pp Walewskiego i Hierowskiego, synowca i stryja, birbantów, wzajemnie sobie dopomagających, gdy ich omotano intrygą.

Doskonale grał wyrostka p. Wysocki, a dobrym famulusem, z dawniejszej obsady, był p. Dębicki. Powabną baletnicą była p. Broccard.

Całość dobrze była wyreżyserowaną i szła gładko. *Iks Ypsylon.*

*** Echa muzycznego,** teatralnego i artystycznego Nr. 48 opuścił prasę i zawiera: Ś p. Leopold Lewandowski (z portretem). Emissya głosu przez J. Szczepkowskiego. Malarstwo i krajobraz, przez St. Lewandowskiego. Z Europy. Mozajka włoska. Niczyja, powieść M. Gawalewicza. Strejk spuzerów (z dyalogów paryzkich). Muzyka, teatr, sztuki klasyczne, literatura — Dla abonentów *Echa* przy *Przeglądzie* przy nr 48 rozsyła się dodatek, nuty: P. Tosti „Maffinata" (pod śpiewnikiem) do śpiewu z akomp. fortepianu.

Przypominamy, że abonenci *Przeglądu* korzystają z wyjątkowego obniżenia ceny prenumeraty *Echa* i płacą miesięcznie we Lwowie 62 ct., na prowincyi 72 ct.

Część ekonomiczna.

§ **Z kolei.** Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. — Z dniem 1 grudnia rb. wejdzie w życie dodatek IV do taryfy część druga zeszyt 2.

Dodatek II do obowiązujących od 1 sierpnia rb. postanowień regulaminu i taryfy dla przewozu osób, pakunków i psów w ruchu lokalnym austryackich kolei państwowych. — Powyższy dodatek wejdzie w życie z dniem otwarcia ruchu na kolei drugorzędnej Halicz-Ostrów-Berezowica, tudzież na kolei lokalnej Tarnopol-Kopyczyńce, a zawiera postanowienia dotyczące przewozu osób i pakunków na rzeczonych szlakach jakoteż uzupełnienie taryfy głównej. — Egzemplarze tego dodatku są do nabycia w dyrekcyach kolei państwowych jakoteż za pośrednictwem stacyi po 5 ct.

§ **Targ na bydło.** Wiedeń 29 listopada. Na wczorajszy targ dostawiono 2342 wołów, w tem galicyjskich 132. Płacono galicyjskie 28 do 37 ct. za klgr. żywej wagi.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 1 grudnia. Całe wczorajsze posiedzenie Rady państwa zajęła debata nad ustawą o regulacyi płac profesorów uniwersytetu.

P. Baernreuter (zlewicy) przemawiał przeciw ustawie a za zatrzymaniem dzisiejszego systemu, t. j. aby czesne pobierali profesorowie, gdyż ono jest pewnego rodzaju ochroną profesorów. Na uwagę ministra oświaty, iż czesne czyni profesorów zależnymi od studentów, odpowiedział mówca, że zdaniem jego lepiej jest, aby profesorowie byli zależni od studentów, aniżeli od ministra.

P. Piętak oświadczył się za ustawą, zaznaczył przytem atoli, że prawdziwie dodatnią reformą byłoby dopiero zupełne zniesienie czesnego i że za taką reformą oświadczyliby się bez wątpienia wszyscy profesorowie. Jakie skutki przyniesie upaństwowienie czesnego, na razie nie wiadomo. Mówca nie tai jednak obawy, że może ono przynieść szkodliwe skutki, gdyby rząd zechciał traktować profesorów uniwersytetu jak urzędników lub nauczycieli szkół średnich. Czasy zmieniają się bowiem, a gwarancyi, że do tego nie może dojść, nie ma żadnej.

Przemawiali jeszcze jeneralni mowcy p. Suess (contra) i p. Kaizl (pro) tudzież referent p Milewski, poczem znaczną większością uchwalono przejść do debaty szczegółowej i na tem przerwano obrady nad tą sprawą.

P. Pacak postawił wniosek o uregulowanie spraw depozytowych, a p. Doetz zainterpelował ministra sprawiedliwości, kiedy nareszcie ukończoną zostanie likwidacya galicyjskiego Banku włościańskiego.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś.

Wiedeń 1 grudnia. Jedno z pism tutejszych otrzymało depeszę z miejscowości Vizzavona na wyspie Korsyce, że bawiący tam dla kuracyi podporucznik 11 pułku artyleryi stojącego załogą we Lwowie, ks. Ernest Windischgraetz tudzież towarzysz jego dr. Maade, napadnięci zostali przez bandytów i obrabowani doszczętnie. Książę miał podobno przy sobie bardzo znaczną sumę pieniężną i cenne klejnoty.

W pałacu książąt Windischgraetzów w Wiedniu nie otrzymano dotychczas żadnej wiadomości w tej sprawie.

Hamburg 1 grudnia. Strejk robotników portowych i marynarzy prywatnych towarzystw żeglugi przybiera ogromne rozmiary. Maszyniści portowych parowców i holowników zażądali podwyższenia taryfy, grożąc, że w przeciwnym razie dziś rozpoczną bastówkę. Rządowi robotnicy pracujący w porcie postanowili w tej chwili rozpocząć bastówkę, gdyby im kazano okręty prywatnych towarzystw ładować lub wyładowywać. Robotnicy wyrabiający żagle w Hamburgu i Altonie oświadczyli, że solidaryzują się ze strejkującymi. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie żon strejkujących robotników i po tem zgromadzeniu przyszło do takich zaburzeń, że policya musiała zrobić użytek z broni.

Sofia 1 grudnia. W całem sobraniu zasiadać będzie wszystkiego 20 opozycyjnych, w tej liczbie 6 zwolenników Karewełowa, kilku Stambułowców i 2 socyalistów.

Rzym 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu prezes gabinetu Rudini przedłożył projekt ustawy, wyznaczającej następcy tronu apanaże w sumie miliona lir rocznie, a zarazem dodał, że król postanowił zwracać skarbowi państwa tę sumę ze swej listy cywilnej. Oświadczenie to przyjęli posłowie hucznymi oklaskami.

Następnie oświadczył Rudini, że rząd przyjmuje wszystkie interpelacye i prosi o to, aby przystąpiono zaraz do obrad nad interpelacyami o sprawie afrykańskiej.

Poseł Dalverma zainterpelował, jakie zamiary ma rząd co do kolonii erytrejskiej. Mówca pochwala traktat pokojowy zawarty z Menelikiem i żąda, aby rząd powziął silne postanowienie nie szukania w przyszłości zaczepek z Abisynią i aby za stósowną kompensatą odstąpiono Abisynii tę część terytoryum włoskiego w Afryce, która dla Włoch jest bezużyteczna.

Paryż 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby postawił socyalistyczny poseł Jourde wniosek, ażeby parlament zażądał bezzwłocznego wypuszczenia na wolność aresztowanego w Carmaux posła Chauvina. Minister sprawiedliwości oświadczył, że Chauvina dla tego aresztowano i dla tego mu proces wytoczono, iż schwytano go na gorącym uczynku, jeżeli jednak parlament rozkaże zaniechać śledztwa przeciw niemu, wówczas rząd zastosuje się do tego polecenia. Wniosek Jourde'a przyjęto 295 głosami przeciw 75. Skutkiem tego polecił rząd telegraficznie wypuścić Chauvin'a bezzwłocznie z aresztu.

Następnie obradowała izba nad budżetem i odrzuciła wniosek o zniesienie budżetu wyznań i wypowiedzenie konkordatu.

Berlin 1 grudnia. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj debatę nad budżetem. Posłowie Fritzen (z centrum) i Eugeniusz Richter sprzeciwiali się stanowczo uchwaleniu żądanych przez rząd nowych kredytów na budowę okrętów.

Kanclerz ks. Hohenlohe odpierał ataki Richtera na wojskową kancelaryę gabinetową cesarza i oświadczył, że co do tej kancelaryi, nie przedsięwzięto żadnego takiego zarządzenia, zaktóreby on nie przyjął odpowiedzialności. Dymisyę poprzedniego ministra wojny Bronsarta kontrasygnował mówca, gdyż przekonany był o tem, iż Bronsart nie cofnie swej prośby o dymisyę.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 listopada. W. Merejowa z Hłaboczka. T. Komarnicka z Jarosławia. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. St. hr. Komorowski z Siekierczyc. J. Wielowiejski z Olejowy. T. hr Romer z Krechowa. St Sozański z Sozania. P. Szymberski z Krakowa. T. Studnicki z Kormanic. B. Berzeviczy z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 1 grudnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.50 do 219 —, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 265 — do 288.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 382.— do 392 —. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.30 do 100.50. 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.40 do 101.10. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.50. do 98.20. 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.40 do 98.10, 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.30 do 98.—. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97 — do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.50 do 9.60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.65 do 59.10.

Wiedeń 30 listopada. Notowania wieczorne. Kredyty 361·50, węgierskie kredyty 393·50, anglobank 150·00, bankverein 254·50, unionbank 288 —, länderbank 248.25, staatsbahny 352·25, lombardy 95·25, elbethale 271·50, akcye tytoniowe —·00, rima —.—, alpiny 83·90, renta majowa 101.25, węg. renta koronna 99.[illegible]5, losy tureckie 49·10, marki 58·87, ruble 128 —.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pośpieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		2.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Z Wrocławia	5.10	1.30	8.45	2.55	6.55	9.20	
Z Warszawy	5.10			2.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		2.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	2.55		9.30	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	2.51		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu-Miskolcza, Munkacsa	—			2.01			
Z Stanisławowa przez Stryj	—			2.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			2.00	1.51	10.10	12·10
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody, rungury, Berhomethu, Czudyna, Radowiec Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Suczawy Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			2.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·25	9.50	7·46	4·55		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.40	10.05	8.07	5·20		
Z Janowa	—			7.50	1·35	8.00	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina							
Warszawy	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40		6.45	
Chabówki przez Tarnów	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00				
Chabówki przez Przemyśl	—		11.00		9.55		
Rawy r. przez Jarosław	—				9.55	6.45	
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	2.50		4.40			
Mezö-Laborcz i Peszto przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Peszta prz. Stryj				4.40		6.45	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				5.22		7.22	
Chyrowa przez Stryj	—				9.25	7.22	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad przeum., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	—			5.22			7·25
Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	6.10				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.42			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.30			10.42
Janowa					9.05	2.00	7 50

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

DYWANY

C. GENERSICH & ORENDI

c i k. nadworni dostawcy dywanów

Wiedeń, I. Bezirk, Lugeck, Sonnenfelsgasse Nr. 2.

Rok założenia 1857.

Osobliwości dywanów perskich

najbogatszy i najwyszukańszy wybór we wszelkich wielkościach i jakościach, jak Bokhara, Afganistan, Derbent, Kasac, Sumakh, Dagestan, w wielkości nadającej się jako:

Dywaniki przed łóżka . . sztuka złr. 12 — do złr. 150 —
Większe dywany na podłogę sztuka złr. 25·— do złr. 200 —
Okrycia dywanowe . . . sztuka złr. 28·— do złr. 500·—
Portyery Karamanie . . . sztuka złr. 28·— do złr. 120·—
Prawdziwe ośle torby . . sztuka złr. 26·— do złr. 120 —

Prawdziwe smyrneńskie i perskie dywany:

Prawdziwe Ferahan, pokupna jakość, za ☐ mtr. złr. 9 80
Prawdziwe Ferahan, wspaniała barwa, za ☐ mtr. złr. 12·—
Prawdziwe Nesis, barwy fantastyczne, za ☐ mtr. złr. 14·—
Prawdziwe Melais, egzotyczne desenie, za ☐ mtr złr. 17·—
Prawdziwe Sultanbad, najstaran. wiązane, za ☐ mtr. złr. 23·—
Prawdziwe Mohair, połysk jedwabiu, za ☐ mtr. złr. 65·—

Massersdorfskie dywany wiązane

dla swej znanej dobroci i piękności na ostatniej wystawie światowej najwyższemi nagrodami oznaczone. Wyłącznie ręczna robota, nie maszyną wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 72·—
625 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . złr. 95·—
350 ctm. długie, 280 ctm, szerokie . . . złr. 120·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . złr. 145·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . złr. 190·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . złr. 240·—

Prawdziwe wschodnie dywany:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 60·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie . . . złr 88·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . złr. 120·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . złr. 158·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . złr. 200·—

Dywany Argaman,

dywany Smyrna, wyrabiane drogą mechaniczną, szczególnie gęste i włosiaste, wyglądające podobnie jak najwyborniejsze dywany perskie i wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr 55·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie . . . złr. 80 —
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . złr. 110·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . złr. 145·—
500 ctm. długie, 400 ctm szerokie . . . złr 180·—

Patentowane dywany aksamitne,

na lepsza pierwsza jakość o bardzo okazałych deseniach.

200 ctm długie, 135 ctm szerokie . . . złr. 17 —
235 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . złr 25·—
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 38 —
335 ctm długie, 270 ctm. szerokie . . . złr. 62 —
400 ctm długie, 300 ctm. szerokie . . . złr 80·—
435 ctm długie, 335 ctm. szerokie . . . złr. 98·—

Imitowane perskie dywany

trwała jakość o oryginalnych perskich deseniach:

200 ctm. długie, 135 ctm szerokie . . . złr 7·—
230 ctm. długie, 170 ctm. szerokie . . . złr. 15·75
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 23·50
330 ctm. długie, 270 ctm. szerokie . . . złr. 35·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . złr. 50·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie . . . złr. 79·—
500 ctm długie, 400 ctm. szerokie . . . złr. 87·—

Prawdziwe holenderskie dywany

do skromnych jadalń i pokoi dziecięcych, wyglądają skromnie, jednak mimo niskiej ceny są bardzo mocne:

200 ctm. długie, 140 ctm. szerokie . . . złr 6·—
250 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . złr. 9·—
275 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . złr. 12·—
310 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . złr. 16·—
345 ctm. długie, 276 ctm. szerokie . . . złr. 20·—
380 ctm. długie, 310 ctm. szerokie . . . złr. 25·—
415 ctm długie, 345 ctm. szerokie . . . złr. 30·—

Najtańsze dywany pokojowe

o barwnych prążkach lub deseniach posadzkowych:

200 ctm. długie, 130 ctm. szerokie . . . złr 2·50
240 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . złr. 4·25
300 ctm długie, 215 ctm szerokie . . . złr 6 25
340 ctm. długie, 260 ctm szerokie . . . złr. 8 80

Chodniki

Prążkowane **jutowe** . . . metr od złr. —·18
Prążkowane **manilowe** . . . metr od złr. —·35
Prążkowane **holenderskie** . . . metr od złr. —.85
Prążkowane **salonowe** . . . metr od złr 1·40
Wzorzyste **manilowe** . . . metr od złr. —·55
Wzorzyste **styryjskie** . . . metr od złr, —·85
Wzorzyste **wełniane** . . . metr od złr. 1·20
Wzorzyste **dywanowe i brukselskie** . metr od złr 1·45
Wzorzyste **welurowe** . . . metr od złr. 2·25
Bardzo wyborne osobliwości . . . metr od złr. 20·—

Chodniki kokosowe,

prawdziwe włókna kokosowe ze szlakami lub bez:

67 ctm. szerokie . . . . . metr złr. —·54
90 ctm. szerokie . . . . . metr złr. —·86
112 ctm. szerokie . . . . . metr złr. 1·10
125 ctm szerokie . . . . . metr złr. 1·30
180 ctm szerokie . . . . . metr złr. 1·90

Dywaniki przed łóżka:

Skromnie barwne . . . sztuka od złr. — 35
Tapestry, bogato wzorzyste . . sztuka od złr. 1·40
Velour, bogato wzorzyste . . sztuka od złr. 1·90
Perskie imitacye . . . sztuka od złr. 3·75
Bardzo wyborne osobliwości . . sztuka od złr. 28 —

Kotary:

Kotary Tunis we wszelkich kolorach . . złr. —.75
Kotary Marokko we wszelkich kolorach . . złr. 1,25
Wspaniałe portyery z owczej wełny . . złr. 2.10
Ciężkie portyery z owczej wełny . . złr. 4.20
Kotary fantastyczne . . . . złr. 6.—
Kotary gobelinowe . . . . złr. 8 —
Osobliwości kotar . . . . do złr. 125.—
Kotary koronkowe wszelkiego rodzaju od zł. —.90 do 35.—

Kapy na stoły i łóżka:

Karamanie (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . złr. 4.75
Oriental (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . złr. 6.50
Tiflis (2 kapy na łóżko 1 na stół . . złr. 9.—
Wełna owcza w desenie . . . . złr. 13.—
Fantastyczne wykonania . . . . złr. 16.—
Osobliwości krajowe i zagraniczne wykonane na materyi Velour, Axminster, Mohair, dziergane, ubijane . . . . do złr. 125.—

Okrycia dywanowe:

300×150 ctm. **Karamanie** złr. 6.50 do złr. 22.—
300×150 ctm. **perskie imitowane** złr. 28.— do złr. 95.—
300×150 ctm. **prawdziwe perskie** złr. 65.— do złr. 500.—

Lambrekiny:

Double Chenille . . . . . złr. 1.90
Imitacya smyrneńska . . . . złr. 4.—
Lambrekiny dywanowe z podbiciem kocowem . złr. 5.50
Plusz podwójny ze szlakami . . . złr. 9.—
Prawdziwe perskie lambrekiny . . . złr. 12.—
Bardzo obfity wybór we wspaniałych fantastycznych lambrekinach . . . do złr. 55.—

Kołdry flanelowe:

	ctm. 115×170	ctm. 125×130	ctm. 150×200
Zwyczajne	złr. 1.20	złr. 1.70	złr. 2.20
Wzorzyste	złr. 2.75	złr. 3.25	złr. 3.85
Średnia jakość	złr. 3.75	złr. 4.50	złr. 6.—
Wyborna jakość	złr. 5.75	złr. 7.—	złr. 9.50
Najwyb. jakość	złr. 7.—	złr. 9 25	złr. 12.25

Wielki wybór

w materyach na meble, okrycia do podróży, kocach, matach kokosowych, matach na stoły do prania itd.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się szybko i jak najstaranniej.

Teatr hr. Skarbka.

We środę 2 grudnia
po raz pierwszy
Krew nie woda
komedya w 5 odsłonach Krzywdzica.
OSOBY:

Wanda — Stachowiczowa
Bułara Marjan — Woleński
Zygmunt Zyrio — Żelazowski
Legoda jego wuj — Chmieliński
Drews — Hierowski
Zenobia jego siostra — Bednarzewska
Biedronka — Ruszkowski
Dr. Obstkała lekarz i przedsiębiorca pogrzebowy — Fel man
Cici — Walewski
Kawska — Rybicka
Białka — Czapilńka
Mina — Jankowska
Dina — Gromnicka
Kostusia — Wyszcka
Piotrusia — Dolska.

Rzecz dzieje się za naszych czasów.
Jutro po raz Ilgi **Krew nie woda.**

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Zdumiewające!

Lompletny sortyment do ubrania Bożego drzewka, **100 sztuk tylko 2 złr.** poleca **S. W. Niemojewski** Lwów Teatralna 3, Jagiellońska 6. Olbrzymi wybór świecidełek, lichtarzyków, świeczek etc. Ceny zdumiewająco niskie. Wysyłka na prowincyę za zaliczką pocztową, opakowanie gratis. Przy zakupnie do 10 franco.

Fortepian krótki Mignion prawie nowy, tanio sprzedam, Łyczaków 6, w podwórzu na prawo. 1—1

Rzadka sposobność taniego zakupna tylko do końca grudnia

dywanów, Portyer, Firanek, Kap. Serwet, Pluszów, Resztek materyi meblowych, Chodników itp.

poniżej cen fabrycznych

w umyślnie urządzonym lokalu obok mojego magazynu przy placu Halickim l 2 poleca

A. Krzysztofowicz.

Najszlachetniejsze czyste

Nalewki owocowe

własnego wyrobu jak Wiśniówka, Dereniówka, Ratafia, pomarańczowa, miętówka, waniljowa, różówka, kminkowa poleca po cenach fabrycznych

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Przyzwoite, zdolne osoby mogą sobie sprzedażą ustawowo dozwolonych losów na spłaty miesięczne dziennie

5 do 6 koron zarobić.

Adresy proszę nadsyłać do O. R Berno Morawia.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwał odnośnych reprezentacyi gminnych rozpisuje Wydział powiatowy żółkiewski publiczną jednorazową licytacyę następujących drzewostanów z lasów gminnych:

1. 88 morgów lasu mięszanego przeważnie dębowego w gminie Dzibułki. Cena szacunkowa wynosi 27.000 zł.
2. 1.050 sztuk dębów z lasu gminy Żołnec. Cena szacunkowa wynosi 4 873 zł.
3. 734 sztuk dębów i 147 sztuk sosen z lasu gminy Pieczychwosty. Cena szacunkowa wynosi 7.600 zł.

Licytacya odbędzie się dnia 23 grudnia br. o godzinie 12 w południe w kancelaryi wydziału powiatowego w Żółkwi.

Oferty zaopatrzone w 10 procent wadium od ceny szacunkowej wnosić można tylko na pojedyńcze wyżej wyszczególnione objekta do rąk komisyi licytacyjnej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można codziennie w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej.
W Żółkwi d. 25 listopad 1895.

Prezes:
Starzyński.

Arystokraci, posiadacze dóbr itd.

którzy szybko i tylko na weksel pieniędzy potrzebują, zechcą łaskawie oferty przesłać pod „von 5.000 fl. bis 100.000 fl zur Weiterbeförderung an M. Dukes Nachf. Wien I. Wollzeile 6.

Pracownia rusznikarska
ul Akademicka l 8

P. Jarosz i A. Sobolta

przyjmuje zamówienia na broń nową własnego wyrobu, jakoteż i wszelkie reperacye, uskuteczniając takową jak najstaranniej i najspieszniej po umiarkowanych cenach

WINO

1893 **własnego chowu**

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 20 ct., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, **zamek Golitsch** przy Gonobitz, Styryi.

Kule „Syryusz“

dodane do nafty wytwarzają
znacznie jaśniejsze i bielsze światło
i oszczędzają do 50 prc. nafty.

Jedna kula wystarcza na tydzień. — Sztuka 6 ct, pudełko 40 ct.
Główny skład w handlu

O. T. WINKLERA SYNA
Lwów, ulica Teatralna l. 7.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

Zakład wodoleczniczy i sanatorium Dr. A. Majewskiego we Lwowie

przyjmuje chorych w zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

JULJAN SOLIK

(przedtem FRYDERYK MROZIŃSKI)
We Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 7
poleca wszelkie gatunki

FUTER

a mianowicie **Futra do podróży, paletoty** męskie i damskie podług najnowszych fasonów, **Rotondy, Dolmaciki, Katanki, Kołnierze, Boa, Zarękawki, Czapeczki damskie, Kołpaki, Czapki męskie, Skóry** we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie oraz **Wierzchy** gotowe do futer męskich, jakoteż damskich.

Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.
Ceny umiarkowane stałe.

Oryginalne Musgrave'go irlandzkie piece

z wymurowaniem szamotowym



są najlepsze piece przy stałem paleniu i do opalania i największych pieców odpowiednie.

Zalety: Stałe palenie przez całą zimę. Nader silny ogień przy nader oszczędnem opalaniu. Lekkie i bardzo dobre uregulowanie.

Premiowane na 25 wystawach. Cenniki gratis i franko. **Do nabycia w wszystkich lepszych handlach żelaza.** Gdzie nie ma zastępstwa dostarcza wprost **Chr. Garms,** fabr żel.pieców **Bodenbach Czechy.**

Prawdziwy rarytas Miód (patoka) karpaciak

pochodzący z aromatycznych ziół i kwiatów połonin i szczytów naszych Karpat przewyższa swą delikatnością w smaku, białością, aromatycznością, **głównie działalnością leczniczą** wszelkie możliwe miody jako **miód deserowy** pierwszej rangi w słabościach **nerwowych** używany codziennie kilkakrotnie w małych dawkach oddziaływa na ustrój nerwów nader zbawiennie. Wysyłka w puszkach 5 kilogramów wagi z opakowaniem franko po 8 złr. 30 ct. Sprzedaż hurtowna 50 ctm. kilogram **Jan Marcinków w Stotwinie mizuńskiej, poczta Wygoda.**

Karol Bałłaban

Lwów ulica Halicka 23

poleca na zbliżające się święta towary południowe kawy, herbaty rumu, wina we wszelkich gatunkach w jakości najlepszej i cenach możliwie tanich.

Porter angielski w całych u pół flaszkach.

Drożdże prasowane sławnej fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu St. Mark.

Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

C. i k. uprzyw. i odznaczona fabryka Maraskinu

„Romano Vlahov Zara“

najlepszy, najzdrowszy, najsławniejszy żołądkowy likier świata jest

VLAHOV

sławna na cały świat specyalność.

Jedyny wytwórca R. Vlahov Zara.



Wynaleziony w r. 1861 i przez c. i k. władzę doświadczony, wypróbowany.

Kto chce żołądek w zdrowiu i sile utrzymać, niechaj pije ten sławny na cały świat *wyłącznie z roślin w Dalmacyi wyrabiany* żołądkowy likier, który jest do nabycia w wszystkich lepszych handlach delikatesów, korzenni, cukierni ch i kawiarniach.

Sanie

gotowe sprzedaje i na zamówienie wykonuje fabryka powozów

Lickendorfa

Lwów ulica Żulińskiego 4 (Łyczaków.

Zarząd dóbr Podhajczyki Justynowo, poczta, telegraf i stacya kolejowa Trembowla, ma na sprzedaż

sześć osłów

w różnym wieku, w cenie od 20 do 30 złr. za parę.

Krawaty

angielskie i francuskie w najnowszych fasonach i kolorach od 75 ct.
Krawaty szalowe „Siarff“ od 75 ct.
Krawaty rautowe, wizytowe i balowe od 30 ct.
polecają

Górski i Szydłowski

Lwów p. Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

Hafty

zaczęte i wykończone
poleca świeżo zaopatrzony
handel
EDWARD SCHILLING
WE LWOWIE
ulica Halicka liczba 16.

Przeprowadzenia

koleją, okrętem z zaoszczędzeniem opakowania uskuteczniają pod najkorzystniejszymi warunkami

Caro i Jellinek

spedytorzy
Budapeszt, Arany Janos utcza 34
Wiedeń I., Börsegasse 9.
Lwów, ulica Sykstuska 26.
Telefon 408.

Dla bydła

Jedynym ratunkiem podczas dławienia się kartoflami jest

Przyrząd gumowy

który poleca taniej niż wszędzie specyalny magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

we Lwowie, Hotel Francuski.

Pisarz ekonomiczny potrzebny. Płaca 200 zł. i utrzymanie. Tustań, dwór, poczta Halicz. Przysłać odpisy świadectw. 1—4

Miłosyz? dlaczego? Ostrożność. Kochaj i wierz! Na wieki Twoja.

Rok założenia 1864

Rudolf Mann

Lwów ulica Teatralna liczba 4
poleca swoją pracownię

bandaży rupturowych

wszelkich systemów, pasy brzuszne, nerkowe itp. Gorsety ortopedyczne, sztuczne nogi, szczudła, pończochy gumowe i skórzane. Przyrządy do pielęgnowania chorych. Wszelkie bandaże podług ordynacyi pp. lekarzy uskuteczniam się jak najstaranniej.

2 patent. wagi mostowe 4.000 kg. 2 pat. wagi dla bydła 1.600 kg. wszystkie 4 jeszcze nowe, prawdziwe Buganvi, pierwsze ustawą przepisane dla większych fabryk, gospodarstw, browarów, gorzelń, młynów parowych, pod karą do 100 złr. przepisane, cechowane, wypróbowane. Tanio do sprzedania **Lofia v. H. Wiedeń 4, Schwindgasse 14** parter, drzwi 2. Właśnie odbywają się targowo policyjne rewizye wszędzie.

Wyborne szynki sposobem francuskim marynowany po 85 ct. Szynki westfalskie po 1 zł. 50 ct. Polędwice w pęcherzu po 1 zł. 20 ct. Kiełbasy po 90 ct. Bulion przedni I sorta po 6 zł. II sorta po 4 zł., wszystko za 1 klgr. Jakoteż wszelkie artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego, dostarcza na zamówienie Zarząd dworu Putiatyczach, poczta Sądowa Wisznia.

Podi ńsiczy mogący się wykazać chlubnymi świadectwami otrzyma może porady od 18 stycznia 1897. Kawaler ma pierwszeństwo. Własnoręcznie pisane podania z odpisami świadectw do zarządu ekonomicznego Balice, poczta Czudec adresować należy. Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi.

Amatorom
Herbaty rosyjskiej
poleca się znany handel
WŁADYSŁAWA ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

Bardzo ładne pomieszkanie, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody, zaraz ul Brajerowska l. 15.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie plac Halicki liczba 1



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsc eigi itp. **Urządzenie dzwonków elektrycznych.** Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **szybko i tanio**.

Świeży transport bardzo dobrej

HERBATY

otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek l. 45.

Chrystusa na krzyżu sprzedam (anioł z drzewa, wielkości 1 metr 30 ctm. z krzyżem 2 met. 50 ctm., odpowiedni do ołtarza lub przedsionka kościelnego. Pracownia rzeźbiarska robót kościelnych i salonowych Józefa Kwiatkowskiego Lwów Łyczakowska 6. 1—3